

Aleksander Matejko

Socjologiczne aspekty budownictwa mieszkaniowego : (przegląd problematyki i badań)

Przegląd Socjologiczny Sociological Review 12, 72-122

1958

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

ALEKSANDER MATEJKO — WARSZAWA

SOCJOLOGICZNE ASPEKTY BUDOWNICTWA MIESZKANIOWEGO

(PRZEGLĄD PROBLEMATYKI I BADAŃ)

Treść: Rola badań socjologicznych w budownictwie mieszkaniowym. — Lustracje społeczne nowych osiedli i ich przydatność dla budownictwa mieszkaniowego. — Badania życzeń ludności dotyczących nowych mieszkań i osiedli. — Procesy selekcyjne wśród ludności nowych osiedli oraz ich socjologiczne konsekwencje. — Krystalizacja nowych środowisk miejskich. — Adaptacja rodzin do nowych mieszkań. — Perspektywy współpracy socjologów z architektami.

ROLA BADAŃ SOCJOLOGICZNYCH W BUDOWNICTWIE MIESZKANIOWYM

Badania socjologiczne bezpośrednio powiązane z budownictwem mieszkaniowym są stosunkowo świeżej daty. Z 45 prac poświęconych temu tematowi, których doliczył się w 1948 r. znany socjolog amerykański Robert K. Merton, tylko jedna została opublikowana przed 1933 r., a dziesięć przed 1940 r.¹ Zainteresowanie omawianą dziedziną jest więc stosunkowo niedawne, ale w ciągu ostatnich lat rośnie bardzo szybko w związku z postępami masowego budownictwa mieszkaniowego o wyraźnych intencjach humanitarnych. Zainteresowanie to przejawiają zarówno różne instytucje oraz organizacje powiązane z budownictwem, jak też sami architekci. „Należy żałować, że efekty rozlicznych eksperymentów podejmowanych w niemal wszystkich krajach na polu budownictwa mieszkaniowego, często bardzo nowatorskich i wielce interesujących, nie są dotąd należycie systematycznie analizowane z psycho-społecznego punktu widzenia”² — czytamy w publikacji paryskiego Międzynarodowego Ośrodka Studiów Budowlanych, podsumowującej badania socjologiczne i psychologiczne prowadzone w różnych krajach, a związane ściśle

¹ Zob. *Rapport sur les besoins et les désirs des hommes en matière de logement* wyd. Conseil International du Bâtiment pour la Recherche, l'Etude et la Documentation, Paris 1954 (powiel.), s. 4.

² Tamże, s. 19.

z problematyką mieszkaniową. Coraz częściej organizowane są międzynarodowe konferencje, na których ustala się tematy badań kompleksowych wykonywanych przy czynnym współudziale architektów, ekonomistów, prawników, socjologów, etnografów, demografów, psychologów, a nawet psychiatrów.

W krajach socjalizmu rozwój omawianych badań był dotąd poważnie hamowany niechęcią do socjologii i badań terenowych. Mimo to jednak w Polsce, Czechosłowacji i NRD studia tego rodzaju rozwinęły się, traktowane jako niezbędne uzupełnienie studiów o charakterze techniczno-ekonomicznym. Prowadzi je w Polsce Instytut Budownictwa Mieszkaniowego (Warszawa), w Czechosłowacji Instytut Budownictwa i Architektury (Praga)³, w NRD zajmował się nimi w swoim czasie Wydział Budownictwa Politechniki w Dreźnie. Badania ograniczają się do problematyki budownictwa miejskiego, natomiast nie dotyczą wsi. Wyniki dokonywanych studiów służą jako materiał pomocniczy przy programowaniu i projektowaniu budownictwa.

Przed przystąpieniem do szczegółowej analizy dotychczasowego dorobku w zakresie omawianych badań, ze szczególnym uwzględnieniem doświadczeń polskich, warto zastanowić się, jaki wkład do budownictwa mieszkaniowego może i powinna dać socjologia.

Na pierwsze miejsce wysuwa się tu konieczność naukowej analizy rozmaitych potrzeb społecznych dotyczących mieszkania, których znajomość stanowi niezbędną przesłankę prawdziwie realistycznego programowania i projektowania. Chodzi przy tym nie tylko o badanie aktualnego stanu tych potrzeb, ale też o naukowe przewidywanie ich przyszłych przeobrażeń; mieszkania są przecież inwestycją długoletnią i trzeba liczyć się również z tym, czego będą potrzebowali ich przyszli mieszkańcy za szereg lat.

Stąd poza licznymi badaniami opinii publicznej dotyczącej budownictwa mieszkaniowego, jakie prowadzą w rozmaitych krajach różne instytucje na zasadach podobnych do badań Gallupa⁴, ostatnio rozwijają się również bardziej wnikliwe studia potrzeb mieszkaniowych rodzin reprezentujących rozmaite środowiska społeczno-zawodowe i regionalne. Samo tylko badanie opinii nie na wiele przyda się w budownictwie mieszkaniowym, jeśli nie pójdzie się znacznie dalej, w kierunku poznania motywacji tych opinii na tle ich konkretnych uwarunkowań

V. Wynnyczuk, *Badania socjologiczne w budownictwie czechosłowackim*, „Miasto”, 1956, nr 12.

⁴ Zob. A. Matejko, *Badania opinii publicznej metodą reprezentatywną*, „Przegląd Socjologiczny”, 1949, t. X.

środowiskowych. To czego życzy sobie masowy użytkownik, nie zawsze przecież jest dla niego najlepsze. Wnioski dotyczące projektowania mieszkań i osiedli muszą być przeto podbudowane wnikliwą znajomością życia typowych rodzin, ich składu osobowego, warunków bytu oraz specyficznej kultury mieszkaniowej. Znamienne, że tak właśnie wszechstronnie pojęte badania podejmują teraz nawet sami architekci z własnej inicjatywy, wykorzystując wyniki tych badań w swej twórczości architektonicznej (np. Odd Brochmann w Norwegii⁵, R. W. Kennedy w USA⁶). Omawiane studia wiążą się integralnie z szerszą problematyką rodziny; z biegiem lat coraz wyraźniej stają się one integralną częścią socjologii życia rodzinnego, dyscypliny mającej już wieloletnie tradycje oraz bogaty dorobek poznawczy.

Trzeba sobie dokładnie zdać sprawę z różnaitości ról, jakie gra mieszkanie w życiu rodzin przynależnych do różnych środowisk etnicznych i społeczno-zawodowych, reprezentujących rozmaite typy, zależnie od składu osobowego, wieku małżonków, specyficznych nawyków, potrzeb, upodobań. Mieszkanie jest przecież nie tylko codziennym miejscem snu, odpoczynku, odżywiania się i pracy, lecz również najbliższym terenem urzeczywistniania przez rodzinę jej ambicji społecznych i kulturowych. Lokalizacja, wielkość i wyposażenie mieszkania wyznaczają nieraz pozycję społeczną rodziny. Mieszkanie może zajmować różne miejsca w hierarchii wartości danej rodziny — np. w Stanach Zjednoczonych dużo wyższe wśród imigrantów europejskich aniżeli wśród rdzennych Amerykanów. Tam gdzie ruchliwość społeczna jest większa, pragnienie posiadania własnego mieszkania bywa zazwyczaj znacznie słabsze aniżeli w środowiskach ustabilizowanych, o małej ruchliwości.

Potrzeby mieszkaniowe są także rozmaite w różnych stadiach cyklu rozwojowego rodziny, od małżeństwa z małym dzieckiem aż po osamotnionych rodziców-starców. Stąd też sporą wagę mają dla budownictwa mieszkaniowego studia nad cyklem rozwojowym rozmaitych typowych rodzin, dające możliwość naukowego przewidzenia przyszłych potrzeb. Chodzi tu przy tym nie tylko o studia natury demograficznej, trzeba bowiem liczyć się także z potrzebami powstającymi na tle przemian w kulturze rodzin, ich warunkach bytu, trybie życia. W miarę indywidualizacji życia codziennego (która jest nieuchronną konsekwencją awansu społecznego i kulturalnego) wzrasta potrzeba wzajemnego izolowania na terenie mieszkania zarówno poszczególnych czynności

⁵ O. Brochmann, *Mennesker og boliger* (Ludzie i ich mieszkania), Oslo 1940, ss. 277 oraz *Livingsform og boligform* (Formy życia i formy mieszkania), Oslo 1952, ss. 166.

⁶ R. W. Kennedy, *The House and the Art of its Design*, New York 1953.

(sen, praca, rozrywki i in.), jak też poszczególnych członków rodziny. Przewidywane przyszłe upowszechnienie lodówek i pralek elektrycznych wymaga zabezpieczenia dla nich już teraz odpowiedniego miejsca w mieszkaniu.

Architekt projektując mieszkanie musi mieć na względzie nie tylko zajęcia regularne rodziny, lecz również szereg takich, które mają charakter okazjonalny: wniesienie i wyniesienie mebli, konieczność izolacji choro-ego, wyniesienie trumny z nieboszczykiem (bo nawet i taką ewentualność trzeba z góry przewidzieć).

Przy projektowaniu osiedla architekt i urbanista powinni stale mieć na uwadze społeczność ludzką, która w nim zamieszka, której potrzeby z biegiem lat będą ulegały przeobrażeniom. Tylko rzetelne studia demograficzne i socjologiczne mogą dać podstawę do prawidłowego przewidywania składu i potrzeb tej społeczności, jej przyszłych zmian, wymogów koniecznych do spełnienia już teraz, choć ich znaczenie ujawni się dopiero znacznie później. Badania tego rodzaju wiążą się integralnie z socjologią miasta, dyscypliną obecnie zupełnie u nas zaniedbaną, natomiast szybko rozwijającą się za granicą.

Wymienione wyżej problemy są przedmiotem szeregu studiów o charakterze opisowym. Podejmowane są również mniej lub więcej udane próby o charakterze teoretycznym⁷. Stosunkowo najlepiej rozwinęły się dotąd jednak badania społecznych efektów zrealizowanego już budownictwa, mające na celu sprawdzenie założeń przyjętych przez programowców i projektantów. Można je nazwać za S. Rychlińskim⁸ lustracjami społecznymi. Takie właśnie lustracje prowadzi u nas Instytut Budownictwa Mieszkaniowego IBM, przy czym wyniki ich służą m. in. za podstawę do zmian obowiązujących przepisów projektowania mieszkań i osiedli.

Poza wymienionymi studiami sporo cennego — z punktu widzenia potrzeb budownictwa — materiału zawierają również liczne badania mające za przedmiot warunki bytu ludności oraz ich wpływ na jej zdrowie, życie codzienne, świadomość. W Polsce międzywojennej były one prowadzone na dość szeroką skalę, obecnie są dopiero w zalążkach. Natomiast systematycznie prowadzi się u nas statystyczne badania wa-

⁷ Warto tu wymienić m. in. interesujące studia S. Riemera: *Sociological Theory of Home Adjustment*, „American Sociological Review”, 1943, nr 8 oraz *Sociological Perspective in Home Planning*, „American Sociological Review”, 1947, nr 12. Zob. także P. Chombart de Lauwe, *Habitation et vie sociale*, „Cahiers du Centre Scientifique et Technique du Bâtiment”, Paris 1956, nr 27 (Informations Internationales).

⁸ S. Rychliński, *Lustracje społeczne*, Łódź 1946.

runków mieszkaniowych ludności miast i wsi, ze szczególnym uwzględnieniem okręgów przemysłowych: łódzkiego, górnośląskiego, częstochowskiego, staropolskiego⁹. Badaniami tymi — realizowanymi na potrzeby planowania gospodarczego — zajmuje się specjalny zespół naukowy przy IBM.

Na zachodzie Europy badania warunków mieszkaniowych ludności mają swoją długoletnią tradycję. Ciekawe studia prowadzono w tym zakresie ostatnio m. in. we Francji. Warto tu wymienić przede wszystkim studia dotyczące sytuacji mieszkańców paryskich, tzw. pokoi umeblowanych¹⁰, oraz badania Lafona i Michouda zależności między złymi warunkami mieszkaniowymi a demoralizacją dzieci¹¹.

Należy zaznaczyć, że w Związku Radzieckim od 1953 r. prowadzone są pod kierownictwem Instytutu Higieny Społecznej i Komunalnej przy Akademii Nauk Medycznych ZSRR systematyczne badania warunków higienicznych bytu ludności w nowych mieszkaniach, wybudowanych w latach 1947—1952. Mają one posłużyć m. in. do doskonalenia projektów przyszłych mieszkań od strony ich walorów higienicznych. Zbierane są zarówno dane obiektywne (dotyczące zaludnienia mieszkań, nasilenia hałasu, wyposażenia mieszkań w urządzenia, funkcjonowania tych urządzeń itp.), jak i opinie samych mieszkańców¹².

Powyższe dziedziny badań dotyczą społecznych efektów istniejącej już zabudowy mieszkaniowej; chodzi w nich o stwierdzenie jej wartości użytkowej w świetle doświadczeń życiowych mieszkańców. Są jednak również inne, nie tknięte dotąd możliwości wykorzystania badań socjologicznych na potrzeby budownictwa mieszkaniowego.

Jedną z najpoważniejszych bolączek naszego budownictwa jest złe wykonawstwo, u którego podłoża tkwi wadliwa organizacja pracy oraz brak należytego zainteresowania pracowników wynikami wykonywanych przez nich zajęć. Ma to miejsce zarówno na placach budowy, jak też

⁹ Zob. szereg zeszytów „Materiałów i Dokumentacji IBM” (seria E), jak również liczne artykuły w „Biuletynie IBM” (załącznik do „Miasta”), np.: J. Dangel, *Sytuacja mieszkaniowa w Łódzkim Okręgu Przemysłowym*, 1954, nr 10-M; T. Żarski, *Badania warunków mieszkaniowych pracowników dwóch zakładów włókienniczych*, 1955, nr 9-M; A. Stasiak, *O sytuacji mieszkaniowej w miastach woj. stalinogrodzkiego*, 1956, nr 8-M i in.

¹⁰ A. Vieille, *La population vivant en meublé. Quelques données pour le département de la Seine*, „Population”, 1954, nr 9 oraz *Les hôtels meublés*, „Esprit”, 1953, nr 10—11.

¹¹ Lafon, R. Michoud, *Habitat, quartier, ville et inadaptation juvénile*, „Sauvegarde”, 1953, nr 78.

¹² *Гигиеническое изучение жилищного строительства в городах СССР осуществленного в период 1947 — 1952 гг.*, „Методическое указание”, Москва 1953.

w biurach projektów. Wzmacnianie kontroli nie doprowadziło do niczego, chyba tylko do jeszcze większego skomplikowania biurokratycznej maszyny. Obecnie, w okresie powszechnej demokratyzacji, szuka się sposobów uruchomienia nowych bodźców, które spowodowałyby gruntowną zmianę postawy pracowników. Inicjatywa w tym zakresie wypływa z samych środowisk pracowniczych (a nie, jak dotąd, z góry), przy czym — rzecz znamienita — zarówno architekci, jak też robotnicy budowlani zmierzają niejednokrotnie do utworzenia, w ramach zatrudniających ich przedsiębiorstw, samodzielnych zespołów roboczych, podejmujących we własnym zarządzie określone zadania na warunkach umowy o dzieło. „Praca powinna być zespołowa, a zespoły winny się dobierać dobrowolnie na zasadzie podobnych zainteresowań i wspólnoty celu: stworzenia dzieła o istotnych, obiektywnych wartościach artystycznych i użytkowych. Kierownik i przedstawiciel zespołu winien być wybierany spośród jego członków; powinna istnieć możliwość usunięcia go w każdej chwili. Takie zespoły, obok warunków twórczej pracy, dadzą również gwarancję osiągnięcia największej wydajności” — stwierdza architekt K. Bień¹³. Pracownicy ZBM-Północ zainicjowali organizowanie dobrowolnie dobierających się brygad roboczych, które zawierają z kierownictwem budowy umowę o wykonanie określonego zadania. „Od momentu podpisania umowy cała dalsza inicjatywa przechodzi w ręce brygady. Decyduje ona przede wszystkim o organizacji pracy itp. Słowem, brygada staje się rzeczywistą jednostką produkcyjną, planującą i odpowiadającą w ramach planu”¹⁴.

Ta tendencja do łączenia się pracowników w niewielkie zespoły, które zapewne staną się z czasem podstawowym ogniwem samorządnej organizacji socjalistycznego przedsiębiorstwa, jest w pełni zgodną z wynikami badań w zakresie socjologii pracy, które są prowadzone od szeregu lat w wielkim przemyśle kapitalistycznym¹⁵. Stwierdzają one mianowicie doniosłe znaczenie małych zespołów, skupionych wokół wspólnie realizowanego zadania. Więź łącząca członków takiego zespołu wywiera zasadniczy wpływ na ich postawę w stosunku do pracy i przedsiębiorstwa, w znacznej mierze warunkuje ich wydajność roboczą. Stosowane przez przedsiębiorstwo środki indywidualnej zachęty mogą być zupełnie spalizowane na skutek solidarnej niechętniej postawy robotników, krystalizującej się w omawianych małych grupach. Stąd współczesna tendencja

¹³ K. Bień, *U architektów bez zmian*, „Przegląd Kulturalny”, 1956, nr 33.

¹⁴ W. Godek i R. Turski, *Kopalnia inicjatywy*, „Po prostu”, 1956, nr 30.

¹⁵ Zwięzły obraz rozwoju wspomnianych badań zawiera m. in. praca J. A. C. Browna, *The Social Psychology in Industry*, Harmondsworth (Anglia) 1954, ss. 310. Zob. także A. Matejko, *Socjologia w służbie przemysłu*, „Życie Gospodarcze”, 1957, nr 9.

do swoistej instytucjonalizacji owych niewielkich zespołów, pozostawienia im swobody w dobieraniu składu osobowego, przekazania im szeregu funkcji spełnianych dotąd przez nadzór.

Obecnie popularność idei samorządu pracowniczego otwiera szerokie pole dla socjologii pracy, której praktycznym zadaniem będzie przede wszystkim ustalenie warunków (różnych, zależnie do danej sytuacji) najlepiej sprzyjających instytucjonalizacji więzi spajających pracowników w zwarty, samorządny kolektyw. Badania prowadzone pod tym właśnie kątem powinny objąć m. in. poszczególne środowiska pracownicze, związane z budownictwem mieszkaniowym: architektów, inżynierów, robotników budowlanych. Ich wyniki mogą być wielce pomocne przy krzewieniu najodpowiedniejszych form samorządu pracowniczego, spełniających wymogi specyficzne dla rozmaitych środowisk¹⁶.

Na zakończenie warto wspomnieć o jeszcze innych możliwościach wykorzystania badań socjologicznych. Mocno podkreśla się obecnie konieczność aktywizacji wszystkich sił społecznych na polu budownictwa mieszkaniowego, zachęcenia szerokich rzesz ludności do podejmowania inicjatywy w tym zakresie. Ustalanie możliwości rozbudzenia tej inicjatywy w rozmaitych środowiskach społeczno-zawodowych i regionalnych, jej dotychczasowych dróg oraz trudności, na które natrafia, może stanowić wdzięczne pole dla socjologa. Przykładem tu służą wykonane w okresie międzywojennym studia nad osadnictwem robotniczym¹⁷.

Oczywiście powyższe omówienie nie wyczerpuje wszystkich możliwości wykorzystania badań socjologicznych dla zadań budownictwa mieszkaniowego. Praktyka budowlana rodzi przecież wciąż nowe problemy, które wymagają wielostronnej analizy.

LUSTRACJE SPOŁECZNE NOWYCH OSIEDLI I ICH PRZYDATNOŚĆ DLA BUDOWNICTWA MIESZKANIOWEGO

Rozwój badań o charakterze demograficznym i socjograficznym bezpośrednio na użytek budownictwa sięga u nas swą tradycją okresu międzywojennego. Warszawska Spółdzielnia Mieszkaniowa, będąc pio-

¹⁶ U nas w Polsce bardzo interesującą koncepcję samorządu pracowniczego stworzył Jan Wolski, pionier i wybitny teoretyk ruchu spółdzielczości pracy. Opierając się na długoletnich doświadczeniach spółdzielni rodzimych i zagranicznych ustalił on wytyczne samorządu wewnętrznego, mającego charakter wielostopniowego federalizmu niewielkich, dobrowolnie dobranych i w pełni samodzielnych zespołów roboczych. Zob. J. Wolski, *Spółdzielczy samorząd pracy*, wyd. Biuro Wydawnictw Centralnego Związku Spółdzielczości Pracy, Warszawa 1957, ss. 210 (powiel.).

¹⁷ A. Zębałski, *Osadnictwo robotnicze*, wyd. Instytut Spraw Społecznych, Warszawa 1935, ss. 212.

nierką na polu budownictwa społecznego, wielce dbała o podbudowanie swej działalności rzetelną pracą badawczą. Studia zainicjowano dużo wcześniej, zanim rozpoczęto budowę pierwszej kolonii mieszkaniowej (1925 r.). Spółdzielnia utrzymywała żywy kontakt z Instytutem Gospodarstwa Społecznego. Oto ocena wykonanych przez Instytut badań życia robotniczego, dokonana przez jednego z czołowych działaczy Spółdzielni: „Analiza ta, pierwsza naprawdę głęboka praca badawcza o warunkach życia naszego proletariatu miejskiego, znalazła praktyczne zastosowanie zarówno w argumentacji prowadzonej akcji o umasowienie społecznego budownictwa mieszkań robotniczych, jak i w korektywie typu budowanego przez Spółdzielnię mieszkania, pewnego obniżenia wysuwanego do masowej budowy wzoru pod względem wielkości, a zwrócenia tym większej uwagi na wyposażenie i higienę”¹⁸.

Postępowi architekci zgrupowani wokół Warsz. Spółdzielni Mieszkaniowej zdawali sobie sprawę, że tylko przez poznanie potrzeb i życzeń masowego użytkownika wiedzie droga do prawdziwie realistycznego projektowania. Stąd w ramach Spółdzielni rozwinęły się żywe kontakty między architektami a użytkownikami. Np. zespół projektujący osiedle Rakowiec przedstawił gotowy projekt do rozpatrzenia zgromadzeniu członków ubiegających się o mieszkania na tym właśnie osiedlu. Po wybudowaniu pierwszych budynków przeprowadzono wśród lokatorów ankietę, co i jak należy ulepszyć w przyszłych mieszkaniach. Problem tym istotniejszy, że chodziło przecież o mieszkania najmniejsze (dwiuizbowe)¹⁹. „Obcując z użytkownikami, wsłuchując się w uwagi przedstawicieli samorządu możemy przeprowadzić badania, ocenić wartość, braki, niedociągnięcia poszczególnych innowacji, posunięć, załamań w użytkowaniu w porównaniu z zamiarem, myślą architekta. Wynikiem tych badań będzie nie dostosowanie się do wymagań indywidualnych użytkownika, lecz wypośrodkowanie potrzeby masowej. Nie należy oczywiście zrzekać się korektyw, propagandy racjonalnego sposobu użytkowania”²⁰. Już wówczas zdawano sobie sprawę, że mieszkanią nie mogą być budowane w sposób szablonowy, bez liczenia się z różnorodnością potrzeb ludzkich. Oto np. znamieny głos w dyskusji na temat mieszkań Towarzystwa Osiedli Robotniczych: „Typ mieszkania TOR-owskiego musi być różni-

¹⁸ S. Tołwiński, *Praca badawcza podstawą działalności*, „Dom. Osiedle. Mieszkanie”, 1936, nry 10–11, s. 6.

¹⁹ H. i S. Syrkusowie, *Współdziałanie użytkowników przy opracowaniu projektu mieszkania robotniczego*, „Dom. Osiedle. Mieszkanie”, 1936, nry 10–11 oraz B. i S. Bruckalscy, *Nasza praca nad mieszkaniem robotniczym*, tamże.

²⁰ S. Tołwiński, *Planowanie i rozbudowa mieszkań robotniczych*, Warszawa 1936.

cowany, ograniczenie powinno być określone w powierzchni na mieszkania, a nie na mieszkanie [...]. Musi być umożliwiona na dłuższą metę zmiana mieszkania w osiedlu powodowana zmianami w składzie osobowym rodziny”²¹.

Przykład WSM działał na innych. Np. przed zaprojektowaniem osiedli dla kolejarzy na Pelcowiznie i w Pruszkowie przeprowadzono badania warunków mieszkaniowych pracowników kolejowych węzła warszawskiego. Proponowany typ mieszkania był poddany ocenie krytycznej zainteresowanych kolejarzy.

Obok wspomnianych wyżej studiów podjęto też inicjatywę badań dotyczących kultury mieszkaniowej rodzin robotniczych²², czemu towarzyszyła zresztą działalność wychowawcza w postaci wystaw racjonalnie urządzonego wnętrza, poradni wnętrzarskich itp. Ośrodkiem pracy badawczo-koncepcyjnej było wówczas Polskie Towarzystwo Reformy Mieszkaniowej.

W Polsce Ludowej badania osiedlowe o charakterze lustracji społecznych są systematycznie prowadzone od 1949 r. w ramach — jak już wspomniano — Instytutu Budownictwa Mieszkaniowego. Służą one potrzebom już nie — jak to było w okresie międzywojennym — niewielkich ośrodków budownictwa spółdzielczego, lecz scentralizowanemu w ZOR-ze budownictwu państwowemu. Zasięg badań znacznie się przez to zwiększył, ale zarazem odbiorca ich wyników stał się mniej konkretny. Zainteresowanie architektów przyszłymi użytkownikami projektowanych przez nich mieszkań wyraźnie osłabło. Stąd też w ciągu minionych lat badania nie były tak wykorzystywane przez praktykę, jak należałoby tego oczekiwać. Obecnie, w dobie krytycznego przewartościowania założeń naszej architektury i urbanistyki z punktu widzenia faktycznych potrzeb życiowych ludności, omawiane badania nabierają szczególnej aktualności.

IBM w ciągu ubiegłych lat zbadał około 30 nowych osiedli na terenie całego kraju, przede wszystkim w Warszawie, Nowej Hucie, Łodzi, Białymstoku, na Górnym Śląsku i na Wybrzeżu. Tematyka badań dotyczyła zarówno struktury demograficznej ludności i stanu zaludnienia nowych mieszkań, jak też warunków bytu, kultury mieszkaniowej i życia zbiorowego zamieszkałych rodzin. Źródłem danych demograficznych były głównie książki meldunkowe, z których sporządzono wyciągi dotyczące kilkudziesięciu tysięcy osób. Pozostałe dane pracownicy Instytutu zbierali

²¹ S. Tołwiński, *Praca badawcza podstawą działalności*, „Dom. Osiedle. Mieszkanie”, 1936, nry 10—11, s. 7.

²² A. Solska, *Zagadnienie ludu w nowych mieszkaniach robotniczych w Warszawie*, Warszawa 1937, s. 36.

bezpośrednio u poszczególnych rodzin zajmujących nowe mieszkania. Dotąd odwiedziono przeszło 800 mieszkań sporządzając — poza wypełnieniem specjalnych kwestionariuszy ankietowych — plany ilustrujące rozmieszczenie mebli w mieszkaniach, jak również sporą liczbę fotografii.

Interesującym przejawem korzystnego powiązania badań o charakterze socjograficznym z badaniami o charakterze technicznym jest wykonana przez IBM analiza wartości użytkowej mieszkań w wysokiej zabudowie dzielnic śródmiejskich (na przykładzie warszawskiej MDM). Poza odwiedzeniem mieszkań i zbieraniem uwag mieszkańców wykonano — przy współdziałaniu Politechniki Warszawskiej — pomiary natężenia hałasu oraz mikroklimatu. Badania wykazały, że projektanci nie uwzględnili należycie wymogów wynikłych z lokalizacji zabudowy mieszkaniowej w centrum miasta, przy ruchliwych arteriach komunikacyjnych. Niestety, projektanci MDM-u nie wzięli sobie do serca uwag sygnalizowanych przez IBM już w 1952 r.²³

Wyniki badań osiedlowych są systematycznie publikowane w postaci powielanych zeszytów „Materiałów i Dokumentacji IBM” (dotąd ukazało się na ten temat 18 zeszytów), artykułów w „Biuletynie IBM” oraz wydawnictw książkowych²⁴. Materiał badawczy jest wykorzystywany również w formie artykułów na łamach prasy fachowej (głównie w „Mieście” i w „Przeglądzie Zagadnień Socjalnych”), społeczno-kulturalnej i codziennej. Co pewien czas Instytut organizuje specjalne konferencje z zainteresowanymi czynnikami, na których są dyskutowane wnioski praktyczne wynikające z badań²⁵.

Wykonane przez IBM liczne monografie poszczególnych osiedli ZOR-u stanowią wartościowe przyczynki nie tylko do programowania i projektowania budownictwa mieszkaniowego, lecz również do poznania warunków bytu i kultury rodzin robotniczych oraz inteligentkich. Jednakże właśnie ten ich przyczynkarski charakter zarazem ogranicza wartość naukową omawianych monografii. Przyczynek z samej swej

²³ Zob. *Wyniki badań w trzech pierwszych budynkach MDM*, „Materiały i Dokumentacja IBM”, 1952, z. 2/14/52, ss. 35 (powiel.) oraz *Badania wartości użytkowej mieszkań w wysokiej zabudowie dzielnic śródmiejskich na przykładzie MDM*, „Materiały i Dokumentacja IBM”, z. 12/49/55, ss. 42. (powiel.).

²⁴ Zob. W. Litterer, *Nowe osiedla i ich mieszkańcy*, Warszawa 1952 oraz pracę zbiorową *Osiedle Mokotów*, Warszawa 1953. IBM wydaje obecnie specjalną pracę na temat badań osiedlowych w ciągu ostatnich paru lat.

²⁵ Zob. *Materiały konferencji w sprawie wartości użytkowych nowych osiedli, przydziałów mieszkań oraz organizacji życia mieszkańców w nowych zespołach mieszkaniowych*, wyd. Instytut Budownictwa Mieszkaniowego, Warszawa 1953, ss. 38 (powiel.).

istoty jest wart o tyle, o ile stanowi element jakichś szerszych studiów dotyczących określonego problemu. Wyniki dotychczasowych studiów osiedlowych niedwuznacznie wykazują konieczność znacznie głębszego niż dotąd poznania rodzin z różnych środowisk: specyfiki ich potrzeb mieszkaniowych, trybu życia codziennego i zajęć domowych, nawyków, upodobań. Te wszystkie momenty trzeba brać pod uwagę zarówno projektując mieszkania, jak też projektując wzorcowe urządzenia wnętrza mieszkań względnie pojedyncze meble²⁶. Przy tym nie można odrywać — jak to się niestety od wielu lat dzieje — kwestii mieszkania od kwestii mebli oraz innych przedmiotów składających się na jego wyposażenie; bowiem w życiu codziennym mieszkańców obie te kwestie są ze sobą integralnie związane. Należyte podejście do nich musi przeto bazować na gruntownej, naukowej znajomości problematyki rodziny jako użytkownika mieszkania i zarazem jako podstawowego ogniwa życia zbiorowego. Dopiero wówczas omawiane studia będą miały pełną wartość praktyczną dla ustalenia zróżnicowanych standardów mieszkaniowych, realistycznych koncepcji wnętrz mieszkaniowych, programowania urbanistycznego i architektonicznego osiedli, precyzowania właściwych metod administrowania osiedlami, jak również dla ustalania założeń działalności społeczno-kulturalnej w osiedlach.

Nie posiadamy dotąd naukowej wiedzy o współczesnej rodzinie polskiej, co fatalnie odbija się na naszej polityce socjalnej, m. in. w zakresie kwestii mieszkaniowej. Obok sztywnego, monotonnego budownictwa oraz mebli zupełnie nie dostosowanych do nowych mieszkań również bardzo niski poziom administracji osiedlowej (ograniczającej się właściwie do ściągania czynszów i świadczeń²⁷) świadczy o zaniedbaniu troski o rodzinę, o nieznanym jej potrzeb. Konieczna jest u nas świadoma i konsekwentna polityka socjalna w zakresie spraw rodziny. Aby zaś mogła ona zostać właściwie sformułowana i urzeczywistniona, konieczne jest podjęcie systematycznej analizy socjologicznej i etnograficznej rodzin z różnych środowisk społecznych. Ma ona zasadnicze znaczenie m. in. dla budownictwa mieszkaniowego²⁸.

²⁶ Materiały z badań osiedlowych posłużyły m. in. Instytutowi Wzornictwa Przemysłowego przy projektowaniu zestawów wzorcowych mebli dla mieszkań ZOR-owskich. Na temat wniosków praktycznych, jakie wypływają dla architektów i powinny być przez nich brane pod uwagę bezpośrednio przy projektowaniu mieszkań, zob. art. A. Matejki *O użytkowaniu mieszkań*, „Architektura“, 1957 r., nr 5, s. 196—198.

²⁷ Obszerniej omówiłem tę sprawę w art. *Nasze nowe miasta potrzebują dobrych gospodarzy*, „Miasto”, 1956, nr 10.

²⁸ Wymienioną tezę szerzej uzasadniłem w artykułach na łamach „Przeglądu Za-

Pewien krok wstępny w kierunku takiej właśnie analizy stanowią wykonane przez IBM w 1956 r. badania adaptacji do nowych mieszkań około stu rodzin (głównie robotniczych) w Nowej Hucie, Nowych Tychach, Warszawie i Łodzi. Potraktowano je inaczej niż dotychczasowe studia osiedlowe, a mianowicie w sposób ciągły i długofalowy. Z rodzinami wytypowanymi do badań Instytut ma zamiar utrzymywać kontakt przez dłuższy przeciąg czasu, obserwując zmiany zachodzące w użytkowaniu mieszkania na tle rozwoju życia rodzinnego. Kontakt ten został nawiązany z rodzinami jeszcze przed ich przeniesieniem się do nowych mieszkań. Tematyka badań obejmuje wpływ przenosin do nowego mieszkania na zmianę ogólnych warunków bytu rodziny, przystosowanie się rodziny do nowego miejsca zamieszkania, przeobrażenia w urzędzeniu, użytkowaniu i przyozdobieniu wnętrz mieszkalnych (zob. sprawozdania z przebiegu i wyników tych badań zawarte w artykułach zamieszczonych na łamach „Biuletynu IBM”, z. 2-M z lutego 1957; z. 7-M z lipca 1957).

Przedstawiony powyżej obraz będzie pełniejszy, jeśli uzupełnimy go rzutem oka na podobne lustracje prowadzone za granicą. Np. w Czechosłowacji wspomniany już Instytut Budownictwa i Architektury wykonał latem 1954 r. badania wartości użytkowej nowych mieszkań w dziewięciu osiedlach w Czechach, na Morawach i w Słowacji²⁹. Objęto nimi ogółem 150 rodzin. Tematyka była niemal identyczna jak w Polsce. Szczególnie interesowano się kwestią, o ile powierzchnia nowych standaryzowanych mieszkań zadowala mieszkańców.

Stwierdzono, że zadowolenie mieszkańców z wielkości zajmowanego przez nich mieszkania jest w znacznej mierze uzależnione od momentów, na które architekt nie ma bezpośredniego wpływu, a mianowicie przede wszystkim od stanu zaludnienia (zob. rys. 1)³⁰. Również w Czechosłowacji — mimo ogólnie znacznie lepszych warunków mieszkaniowych — spora liczba nowych mieszkań jest przeludniona i stąd głównie biorą się narzekania, jakoby architekci przewidzieli zbyt szczupłą powierzchnię mieszkalną. Jak dużo tu znaczy również rodzaj umeblowania, świadczy fakt, że 90% ankietowanych rodzin zadowolonych z wielkości mieszkań dysponowało umeblowaniem nowym, mniej więcej dostosowanym do ich cha-

gadnień Socjalnych”: *Osiedla ZOR jako zagadnienie socjalne*, 1956, nr 3 oraz *Kwestia mieszkaniowa i rodzina w świetle badań IBM*, 1956, nr 8—9.

²⁹ Zob. *Typové byty a jejich obyvatelé*, „Výzkumný ústav výstavby a architektury”, Praha 1956, ss. 80.

³⁰ Analogiczny związek stwierdzono również w badaniach IBM. Zob. m. in. *Badania nowych osiedli mieszkaniowych, Mokotów, Koło, Dębiec, Halda Załęska*, „Materiały i Dokumentacja IBM”, 1950, z. 1/50, ss. 34 (powiel.).

rakteru, natomiast 80⁰/₀ rodzin niezadowolonych z wielkości mieszkań dysponowało umeblowaniem starym, złożonym z reguły ze sprzętów zbyt wielkich, zajmujących niepotrzebnie sporo miejsca. Analogiczny problem występuje u nas w Polsce, świadcząc o konieczności poświęcenia większej uwagi sprawie mebli przeznaczonych dla szerokich mas. W mieszkaniach przeludnionych lub nie doludnionych opinię ludności warunkują już inne czynniki, tam jednakże, gdzie zaludnienie jest mniej więcej normalne, rodzaj umeblowania gra rolę decydującą. Np. narzekania na jakoby zbyt małe sypialnie łączą się ściśle z przywiązaniem do tzw. podwójnych łóżek małżeńskich oraz do grupowania w sypialni posłań dla całej rodziny.

W latach 1951—1954 przeprowadzono na terenie Szwecji badania dotyczące sposobu użytkowania nowych mieszkań przez zajmujące je od niedawna rodziny. Ogółem ujęto w badaniach 560 rodzin w Sztokholmie, Göteborgu, Malmö i Gustavsbergu³¹. Również i tam stwierdzono rozbieżności między koncepcją przyjętą przez projektantów a faktycznymi potrzebami mieszkańców, związanymi z ich trybem życia oraz z panującymi nawykami. Dotyczyło to przede wszystkim kuchni, w której nadal koncentrują się zajęcia żony-gospodyni domu.

Warto jeszcze na zakończenie powyższego przeglądu rozpatrzyć przyszłe perspektywy omawianych lustracji społecznych. Będą one chyba tym większe, im ważniejsze miejsce w problematyce budownictwa zajmą potrzeby i życzenia masowego użytkownika, pojmowane jako suma potrzeb i życzeń rozmaitych środowisk. Obecny proces demokratyzacji sprzyja takiemu właśnie stanowisku.

W każdym razie omawiane lustracje winny rozwijać się w kierunku ujęcia problemowego (a nie — jak dotąd — przyczynkarskiego), co łączy się z rozszerzeniem pola widzenia przez uwzględnienie wielości współwystępujących aspektów: architektonicznych, technicznych, ekonomicznych, higienicznych, społecznych, kulturowych, estetycznych. Zarazem badaną rzeczywistość trzeba będzie ujmować coraz bardziej dynamicznie, nie ograniczać studiów do pojedynczego przekroju w jakimś wybranym momencie czasowym. A więc badania długofalowe, traktowane kompleksowo, dokonywane przy współudziale fachowców różnych specjalności: architektów, techników, socjologów, etnografów, higienistów i plastyków. Badania te powinny być jeszcze mocniej powiązane z bieżącą praktyką architektoniczno-budowlaną, aniżeli to dzieje się dotąd.

³¹ Zob. L. Holm, *Familj och bostad* (Rodzina i mieszkanie), Stockholm 1955 oraz tenże, *Living in Flats* (Życie w mieszkaniach), „Plan”, Stockholm 1956, s. 44—56.

Należy również wspomnieć o przydatności lustracji do precyzowania metod upowszechnienia kultury mieszkaniowej w osiedlach. Praktyczna działalność na tym polu powinna być kontrolowana za pomocą wspomnianych lustracji z punktu widzenia jej efektów. Lustracje pozwolą zgromadzić cenne doświadczenia, dokładnie zanalizować występujące trudności i opory, dotrzeć do ich przyczyn. Zebrany materiał posłuży m. in. do szkolenia administratorów osiedli, działaczy społeczno-oświatowych oraz wszelkich innych osób stykających się bliżej z zagadnieniem kultury mieszkaniowej.

BADANIA ŻYCZEŃ LUDNOŚCI DOTYCZĄCYCH NOWYCH MIESZKAŃ I OSIEDLI

Badania opinii publicznej dotyczące budownictwa mieszkaniowego są stosunkowo świeżej daty. Zbadać tę opinię jest dużo trudniej niż opinie w zakresie innych masowych potrzeb, które już były tylokrotnie analizowane, nierzadko w celach czysto handlowych. Brak dostatecznej wiedzy fachowej bardzo utrudnia przeciętnemu laikowi zorientowanie się w skomplikowanej problematyce mieszkania, dlatego zazwyczaj trzyma się on tego, do czego nawykł od lat, a co nieraz bywa sprzeczne z wymogami postępu (np. ogrzewanie piecowe zamiast centralnego). Stąd wypowiedzane opinie muszą być interpretowane na gruncie doświadczeń mieszkaniowych, stylu życia codziennego, nawyków i tradycji cechujących osoby ankietowane. Same przez się zebrane opinie znaczą stosunkowo niewiele. Np. powszechne wśród polskich rodzin robotniczych życzenie posiadania w mieszkaniu dużej kuchni trzeba rozpatrywać jako nieodłączny element ich trybu życia, w którym kuchnia gra podstawową rolę. Trzeba też pamiętać, że dla użytkownika mieszkanie jest nieodłączną częścią jego życia rodzinnego; stosunek do mieszkania wyrasta z całego splotu wątków racjonalnych i emocjonalnych związanych ściśle z określoną rodziną. Satysfakcja z posiadanego mieszkania może być rozmaita w różnych stadiach przystosowania się użytkownika do danego locum rodzinnego. Ludziom, którzy świeżo wyszli z bardzo złych warunków, nowe mieszkanie na początku zazwyczaj wielce się podoba. Dopiero z biegiem lat, w miarę osvajania się z nowym locum, ich stosunek do mieszkania staje się bardziej krytyczny.

Trzeba przeto liczyć się z dynamiką opinii, na którą wywiera przemożny wpływ szereg czynników występujących zarówno w skali pojedynczej rodziny, jak też w szerszej skali społecznej. Do tych ostatnich należy zarówno postęp techniczny i kulturalny, jak też np. reklama.

Należy podejść z dużą dozą krytycyzmu do wyników badań

opinii publicznej dotyczącej problematyki mieszkaniowej. Niemniej stanowią one istotne źródło poznania tendencji nurtujących w społeczeństwie, ważne dla programowania i projektowania budownictwa. W każdym razie badania opinii są bardziej wiarogodne niż inne źródła, np. wypowiedzi prasy, listy czytelników, głosy osób zwiedzających pokazy architektoniczne oraz biorących udział w publicznych dyskusjach. Są to bowiem zawsze tylko opinie określonej publiczności skupionej wokół danego ośrodka (którym może być dziennik, wystawa czy pokaz) i bynajmniej nie ma zazwyczaj dostatecznych podstaw do utożsamienia ich ze zdaniem szerokiego ogółu. Poza tym wspomniane opinie bywają na ogół w pewien sposób „odkształcone” na skutek faktu, że skrytykowały się pod wpływem bodźca oddziaływającego na nie w określonym kierunku: artykułu sugerującego takie, a nie inne stanowisko, modelu wyrażającego określoną koncepcję, błyskotliwej wypowiedzi któregoś dyskutanta.

Badania opinii publicznej w zakresie budownictwa mieszkaniowego są prowadzone w szeregu krajów z powodów bardzo różnych, nierzadko handlowych (np. badania Advertising Service Guild w Anglii). Podejmuje się je najczęściej tam, gdzie chodzi o sprecyzowanie jakiegoś szerszego programu budowlanego. Do największych dotychczasowych akcji badawczych należały: ankieta paryskiego Narodowego Instytutu Badań Demograficznych przeprowadzona w 1945 r.³², ankiety na terenie Anglii, obejmujące po kilka tysięcy rodzin, jak również niedawna ankieta l'Institut National de la Statistique de Paris, która objęła 10 000 gospodarstw domowych. Ciekawe studia przeprowadził C. Jacquemyns w Belgii³³. W Stanach Zjednoczonych zorganizowano w 1946 r. badania masowe wśród weteranów drugiej wojny światowej, traktowane jako podbudowa akcji budowlanej patronowanej przez państwo, a mającej na celu rozwiązanie ich bardzo wówczas trudnej sytuacji mieszkaniowej³⁴. Czynione są również studia dotyczące życzeń mieszkaniowych określonych środowisk, np. robotników przemysłu stalowego w Filadelfii. Podobne studia prowadzone były w ciągu ostatnich lat również w Anglii, Niemczech Zachodnich, Holandii, Szwecji, przy czym zazwyczaj stanowiły one element szerszych studiów dotyczących odbudowy względnie przebudowy miast.

Badania opinii podejmują nieraz na własną rękę poszczególne dzienniki. Np. paryski „France-Soir” urządził wśród swych czytelników

³² *Désirs de Français en matière d'habitation urbaine*, Institut National d'Etudes Démographiques, Paris 1947, ss. 115.

³³ C. Jacquemyns, *Le logement*, „Bulletin de l'INSOC”, 1951, nr 3.

³⁴ H. S. Brunsmann, *Current Sources of Sociological Data in Housing*, „American Sociological Review”, kwiecień 1947, t. XII.

w połowie 1956 r. pomysłowaliśmy ankietę na temat, jaka koncepcja mieszkania najlepiej odpowiada Francuzom. Znamienne, że większość z 464 000 osób biorących udział w ankiecie wypowiedziała się za kuchniami dużymi zamiast małych, dużym pokojem dziennym i małą sypialnią (a nie odwrotnie), bezpośrednim przejściem z kuchni do pokoju dziennego oraz praniem w mieszkaniu zamiast w pralni zbiorowej. Co do pożądanej wysokości budynków zdania były podzielone na połowę; jedni wolą niskie budynki bez windy, drudzy zaś budynki wysokie z windą. Warto dodać, że we wspomnianej wyżej ankiecie paryskiego Narodowego Instytutu Studiów Demograficznych 72% mieszkańców miast wypowiedziało się za budynkami jednorodzinnymi, i to zarówno w miastach średniej wielkości (76%), jak też w miastach dużych (74%). Nawet w Paryżu 50–60% ankietowanych chciałoby posiadać choćby własny ogródek.

Dokonane przed paru laty badania w Holandii obrazują opinię rodzin robotniczych i drobnomieszczańskich w sprawach, które były przedmiotem niejednego sporu wśród architektów. Znamienne jest ciążenie pewnych tradycji o charakterze miejscowym. Np. w Hadze 5/8 ankietowanych wypowiedziało się za tzw. domami portalowymi (mieszkania na piętrze mają w nich schody z zewnątrz), natomiast w Amsterdamie i Arnheim zwolenników domów tego typu jest mało. Na pytanie, co wolą w mieszkaniu: drugi pokój dzienny czy też zamiast niego dużą kuchnię, dużą kuchnię wybrało więcej osób wśród objętych omawianą ankietą rodzin robotniczych (46%) aniżeli wśród ankietowanych rodzin drobnomieszczańskich (32%). 2/3 ankietowanych wypowiedziało się za stosowaniem okienka łączącego kuchnię z pokojem, co wyraża dążenie do oszczędzenia krzątaniny w domu podczas posiłków (w Polsce za takim rozwiązaniem wypowiada się dotąd bardzo niewiele rodzin). Przeszło połowa ankietowanych chce mieć balkon przy kuchni³⁵, co wiąże się ze znacznie częstszym aniżeli np. w Polsce użytkowaniem go do celów gospodarczych (na 10 ankietowanych rodzin holenderskich 4 piorą na balkonie lub w ogródku przydomowym, 4 w łazience, a 1–2 w kuchni). 3/4 rodzin robotniczych oraz 2/3 rodzin drobnomieszczańskich wypowiada się za praniem w mieszkaniu — oczywiście przy zapewnieniu przez architektów odpowiednich po temu warunków. Ankieta naświetla również rolę poszczególnych pomieszczeń w życiu codziennym rodziny: skupia się ono głównie w pokoju dziennym, w którym dzieci odrabiają lekcje i bawią się, a matki przesia-

³⁵ Natomiast ankietowani przed drugą wojną światową mieszkańcy Berlina (szczególnie zaś inteligenci) zdecydowanie woleli balkon przy pokoju dziennym, a nie przy kuchni lub sypialni. Podobna tendencja występuje wśród ankietowanych mieszkańców polskich osiedli.

dują przy zajęciach gospodarskich. Kuchnia odgrywa więc znacznie mniejszą rolę w Holandii aniżeli np. w Niemczech czy też w Polsce. Znamienne dla przewagi momentów obyczajowych nad higienicznymi jest życzenie projektowania pokoju dziennego zawsze od ulicy, choćby musiał on znaleźć się wskutek tego od strony północnej³⁶.

Badania opinii i życzeń mieszkaniowych ludności NRF przeprowadził w 1955 r. Institut für Verbrauchsforschung przy EMNID KG w Bielefeld³⁷. Ogółem przeankietowano na terenie całego kraju grupę 2930 osób w wieku od 25 do 59 lat — oczywiście dobraną tak, aby strukturalnie odpowiadała składowi ogółu ludności. Ankietowanych odwiedzano dwukrotnie, aby dać im możliwość gruntownego zastanowienia się nad odpowiedziami; jednakże różnice między opiniami spontanicznymi a wyrażonymi po zastanowieniu były stosunkowo niewielkie. Większość osób (76⁰/₀) wypowiedziała się za zabudową niską, natomiast tylko 24⁰/₀ za budynkami wielorodzinnymi (w których mieszka obecnie 51⁰/₀ ankietowanych); 3/5 chciałoby mieć ogródek; około 1/2 woli mieszkać poza zwartą zabudową na peryferiach miasta względnie w luźnej zabudowie pozamiejskiej (zob. rys. 2); chętnie widziane są miasta niewielkie jako miejsce stałego zamieszkania (zob. 3); na 100 osób obecnie podnajmujących mieszkania 42 chciałoby być właścicielami. Istnieje wyraźne pragnienie samodzielności i izolowania się od bardziej lub mniej krępujących sąsiadów. Ludzie gotowi są nawet tracić znacznie więcej czasu na dojazd do pracy i poświęcić sporą część swego budżetu (12⁰/₀ i więcej), byle tylko móc przenieść się do własnego domku na skraju miasta³⁸.

Z innych badań w NRF warto wspomnieć o analizie życzeń górników zagłębia Ruhry dokonanej w latach 1951—1952 przez uniwersytet w Dortmundzie³⁹. Objęto ogółem 1400 osób, przy czym większość z nich stosunkowo niedawno pracowała w górnictwie i pochodziła ze środowisk wielkomiejских. Znamienne, że przeważnie wypowiedziano się za domkami rodzinnymi z działkami ok. 200 m² w osiedlach liczących 3000 do 8000 ludności, położonych w odległości 15—30 min. piechotą od miejsca pracy.

³⁶ *Enquete: hoe wilt gij wonen*, „Bouw”, 1951, nr 8, s. 126—142.

³⁷ *Wohnsituation und Wohnwünsche im Bundesgebiet*, Institut für Verbrauchsforschung bei EMNID KG, Köln 1955.

³⁸ Podobne upodobania stwierdzono wśród mieszkańców strefy podmiejskiej Nowego Jorku. Zob. G. Lundberg, M. Komarovskij, M. A. McInverny, *Leisure, A Suburban Study*, New York 1934.

³⁹ E. Pfeil, *Die Wohnwünsche der Bergarbeiter. Soziologische Erhebung, Deutung und Kritik der Wohnvorstellungen eines Berufes*, Tübingen 1954, ss. 132.

Jeszcze przed wybuchem II wojny światowej były wykonywane na terenie Berlina szeroko zakrojone badania upodobań mieszkaniowych ludności, traktowane jako materiał pomocniczy przy programowaniu budownictwa mieszkaniowego. Poza szeregiem wywiadów przeprowadzono ankietę, która objęła 3928 osób⁴⁰.

W krajach socjalizmu badania życzeń mieszkaniowych ludności były dotąd prowadzone w NRD, Czechosłowacji i w Polsce. Stają się one istotną pomocą dla uspołecznionej gospodarki mieszkaniowej — szczególnie tam, gdzie kwestia jakości budownictwa nie została zepchnięta na dalszy plan.

Badania wykonane przez politechnikę w Dreźnie⁴¹ objęły 714 mieszkańców tego miasta. Zwracają one uwagę na różnice opinii wśród rozmaitych grup społeczno-zawodowych: pracowników inżynieryjno-technicznych, urzędników i handlowców, robotników wykwalifikowanych i niewykwalifikowanych. W grupach tych znamienne jest przede wszystkim różny stopień nasilenia współczesnej tendencji do rozczłonkowania mieszkania z punktu widzenia rozmaitych funkcji życia rodzinnego, jak też do przebywania głównie w pokojach, a nie w kuchni. Tendencja taka jest bardzo silna w sferach inteligenckich, natomiast znacznie słabsza (choć też występuje) w rodzinach robotniczych⁴². Powszechnie przejawia się dążność do oddzielenia funkcji gotowania od innych funkcji życia rodzinnego (nawet od jadań posiłków), co jest wyraźnym odejściem od panującej dotąd w Niemczech tradycji. Przeciwnie tzw. kuchniom mieszkalnym wypowiedziała się większość ankietowanych ze wszystkich grup zawodowych. Charakterystyczna jest rozbieżność opinii co do mebli wbudowanych — są one znacznie popularniejsze wśród inteligencji, aniżeli w sferach robotniczych, bardziej przywiązanych do tradycyjnego „kompletu” kuchennego.

Czechosłowacki Instytut Budownictwa i Architektury wykonał w 1954 r. w porozumieniu z czechosłowacką Centralną Radą Związków Zawodowych badania życzeń mieszkaniowych pracowników zatrudnionych

⁴⁰ Zob. E. Neufert, *Der Mieter hat das Wort*, „Der werkmässige Wohnungsbau”, Berlin 1942.

⁴¹ Zob. H. Hempel, *Untersuchungen über die Wohnwünsche unserer Bevölkerung*, „Wissenschaftliche Zeitschrift der Technischen Hochschule Dresden”, 3/1953/1954, z. 1, s. 39—50.

⁴² W porównaniu z okresem międzywojennym wyraźnie osłabła tendencja do odrębniania pokoju paradnego, który — jak wykazały przedwojenne badania przeprowadzone w Berlinie — był najmniej intensywnie użytkowany na codzień przez rodziny mające małe dzieci,

w ważniejszych gałęziach gospodarki uspołecznionej⁴³. Ogółem przeankietowano w całym kraju 1210 osób w wieku 20—45 lat. Jak okazało się potem, wystarczyłoby 600—700 ankiet, gdyż w miarę wzrostu liczby kwestionariuszy ankietowych ponad ten poziom osiągnięte wyniki nie ulegały zmianie.

Ankietowani dali wyraźnie pierwszeństwo niskiej zabudowie jednorodzinnej (75⁰/₀) w postaci domków samodzielnych, szeregowych lub bliźniaczych, przed budynkami wielorodzinnymi, i to zarówno mieszkańcy wsi, jak też mieszkańcy miast oraz peryferii miejskich (zob. rys. 4). Co drugi obecny lokator budynku wielorodzinnego nie chce nadal mieszkać w tym typie zabudowy. Bardzo wiele osób pragnie posiadać ogródek (57⁰/₀ ankietowanych) lub też ogródek łącznie z gospodarstwem przydomowym (36⁰/₀ ankietowanych). Nawet wśród mieszkańców miast (nie licząc peryferii miejskich) tylko co dziesiąty nie odczuwa potrzeby ogródka.

Ludziom bardzo chodzi — jak widać — o posiadanie własnego skrawka zieleni, który mogliby własnoręcznie uprawiać, na którym spędziliby sporą część czasu po pracy. Warto zaznaczyć, że ci, którzy wypowiedzieli się za budynkami wielorodzinnymi, nie chcieliby wyżej mieszkać niż na trzeciej kondygnacji. Tak więc wśród ankietowanych niemal że nie było zwolenników zabudowy zwartej, wysokiej, skoncentrowanej wokół centrum miasta, która była do niedawna tak bardzo modna w krajach socjalizmu. Podobnie zresztą wypowiedzieli się mieszkańcy Drezna w omówionej wyżej ankiecie: tylko 4⁰/₀ spośród nich wypowiedziało się za zabudową wysoką, natomiast 50⁰/₀ wybrało domki rodzinne; zdecydowana większość chciałaby mieszkać na skraju miasta, w zieleni i ciszy; 2/3 pragnęłoby posiadać bezpośrednio przy domu własny ogródek o pow. 100 do 300 m².

W zakresie planu samego mieszkania ankietowani mieszkańcy Czechosłowacji wypowiedzieli się przede wszystkim za sporymi kuchniami o powierzchni 10 m² i więcej (3/5 ankietowanych), dalej — za bezpośrednim przejściem z kuchni do pokoju oraz za praniem w łazience zamiast w pralni umieszczonej poza mieszkaniem (rys. 5).

Ankieta czechosłowacka wskazuje na charakterystyczne różnice w życzeniach między kobietami pracującymi a nie pracującymi, bezdzietnymi a dzietnymi (zob. rys. 6 i 7). Zwolenniczek domków rodzinnych jest więcej wśród kobiet zatrudnionych wyłącznie we własnym gospodarstwie domowym, a więc mających więcej czasu na zajęcie się ogródkiem

⁴³ Zob. *Jak si přeji bydlit naši pracující*. „Výzkumný ústav výstavby a architektury”, Praha 1954, ss. 73.

i konserwacją domku, wolnych od kłopotliwych dojazdów do miejsca pracy (domki rodzinne są zwykle zlokalizowane na skraju miasta). Kobietom pracującym oraz kobietom bezdzietnym natomiast mniej zależy na wielkiej kuchni.

Sprawa wyboru: jednorodzinny z ogródkiem czy też mieszkanie w domu zbiorowym, była u nas przedmiotem ankiety jeszcze przed 20 laty, mianowicie w 1937 r. na terenie Gdyni⁴⁴. Objęto nią 50 rodzin mieszkających w domkach rodzinnych i 114 rodzin w budynkach wielorodzinnych — te ostatnie rodziny były niemal wyłącznie robotnicze. Zarówno jedne, jak i drugie w zdecydowanej większości (79⁰/₀) wypowiedziały się za zabudową niską, argumentując to możliwością posiadania ogródka przydomowego, samodzielnością i nieskrępowaniem w stosunku do sąsiadów, lepszym wypoczynkiem w spokoju i ciszy oraz dogodniejszymi warunkami dla dzieci. Przeciw budynkom wielorodzinnym wysuwano głównie brak ogródków przydomowych, skrepowanie, brak dostatecznej izolacji od hałasów, liczne i kłopotliwe sąsiedztwo. Aby jednak móc zamieszkać w domku, trzeba go było nabyć na własność, zaś tylko znikoma część ankietowanych mieszkańców budynków wielorodzinnych była w stanie wnieść niezbędny wkład.

W Polsce Ludowej podobnego rodzaju ankiet, jak wyżej wymienione, nie podejmowano, wychodząc z założenia, że w naszych trudnych warunkach szablona zabudowa ZOR-owska jest jedyną możliwą do przyjęcia, a zatem badania opinii publicznej w skali masowej byłyby bezprzedmiotowe. Ograniczono się do sporadycznych spotkań architektów z publicznością oraz do ankiet prasowych na wyrwykowe tematy. Nie wydaje się to słuszne. Opinię publiczną zawsze znać należy i liczyć się z nią.

Warto tu wspomnieć, że z okazji wystawy ZOR-u w 1953 r. zorganizowano ankietę wśród zwiedzających⁴⁵. Była to głównie inteligencja i młodzież ucząca się, przeto nic dziwnego, że np. 4/5 ankietowanych wolałoby mieć w mieszkaniu więcej pokoi choćby mniejszych, a nie odwrotnie, jak życzą sobie zazwyczaj rodziny robotnicze. Przekładanie wymogu wzajemnej izolacji nad wymogiem tzw. ustawności pokoi jest charakterystyczne dla wielkomiejskiego środowiska inteligenckiego. Wyraźnie też dała się zauważyć niechęć ankietowanych do monotonii i szablonu w budownictwie; spośród osiedli warszawskich Stare Miasto cieszyło się największą popularnością wśród ankietowanych.

⁴⁴ Wyniki ankiety zostały szczegółowo omówione przez H. i A. Szmulewiczów w nr. 2 pisma „Dom. Osiedle. Mieszkanie” z 1938 r.

⁴⁵ Zob. Z. Barszczewska i W. Litterer, *Wyniki ankiety przeprowadzonej na wystawie budownictwa ZOR*, „Miasto”, 1953, nr 12.

Jeśli nie w skali całego kraju, to co najmniej w skali poszczególnych środowisk przydałyby się u nas badania opinii publicznej dotyczące nowego budownictwa. Tak np. w 1955 r. okazało się konieczne zbadanie życzeń w tym zakresie górników i hutników zamieszkałych na terenie Górnego Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego. Podłożem zainicjowania tych badań przez władze państwowe były liczne skargi napływające z terenu, jakoby osiedla ZOR-u były wadliwie lokalizowane, a projekty mieszkań nie dostosowane do potrzeb rodzin. Badaniami objęto ok. 90 rodzin zamieszkałych już w nowych mieszkaniach oraz 20 kopalń i hut, w których zebrano informacje co do życzeń załogi⁴⁶.

Wbrew utartej opinii, jakoby górnicy i hutnicy chcieli mieszkać tylko i wyłącznie w najbliższym sąsiedztwie swych zakładów pracy, zdecydowana większość ankietowanych rodzin wypowiedziała się za lokalizowaniem osiedli ZOR-owskich z dala od zakładów pracy, tak ze względu na korzystniejsze warunki zdrowotne, jak też lepsze wyposażenie większych osiedli w rozmaite urządzenia. Natomiast jako niezbędny warunek takiej właśnie lokalizacji (zresztą zgodnej z planowaną tzw. deglomeracją niecki węglowej) wysunięto sprawną komunikację między miejscem pracy i zamieszkania. Uciążliwy dojazd jest głównym motywem istniejących wśród ludności oporów w stosunku do przeniesienia się poza obręb niecki węglowej. Mieszkańcy Pyskowic i Nowych Tych tracą dziennie na dojazd 2 lub 3 godziny, a czasem i więcej, przy czym muszą brnąć pieszo po błocie przez znaczne odcinki drogi. Nic przeto dziwnego, że niejedna rodzina otrzymująca przydział do tych osiedli nie jest tak zachwycona, jak mogłoby się wydawać na pierwszy rzut oka. Zwłaszcza górnicy pracujący na trzy zmiany niechętnie przyjmują mieszkania w osiedlach o uciążliwych warunkach dojazdu, chyba że ta niedogodność jest zrekomensowana jakąś korzyścią szczególnie dla nich atrakcyjną. Robotnicy kopalni „Bobrek” wolą mieszkać nadal w bardziej odległym Kędzierzynie niż przenosić się do bliższych Pyskowic, bo w dotychczasowym miejscu mogą prowadzić gospodarstwo przydomowe, zaś ani w Pyskowicach, ani w Nowych Tychach nie mają możliwości posiadania nawet własnych ogródków. Wśród górników osiadłych z dawna przy kopalni występują dość silne więzy, rodzinno-sąsiedzkie łączące ich z dotychczasowym środowiskiem. Badania wykazały, że zwolennikami lokalizowania nowych osiedli jak najbliżej zakładu pracy są jednak nie tyle tradycyjnie

⁴⁶ Zob. D. Muszyńska i A. Matejko, *Badania ankietowe opinii ludności Górnego Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego o mieszkaniach ZOR, „Biuletyn IBM”* (dodatek do „Miasta”), 1956, 1-M.

usposobieni górnicy i hutnicy, ile przede wszystkim organy kierujące zakładami, którym zależy na skupieniu możliwie sporej części załogi gotowej na każde wezwanie (np. w związku z awarią) w pobliżu. Górnicy i hutnicy otrzymujący mieszkania w odległym osiedlu nieraz z czasem porzucają pracę w dotychczasowym zakładzie i przenoszą się do innego, położonego bliżej ich nowego miejsca zamieszkania.

Wyniki ankiety wskazują na ścisły związek codziennego trybu życia rodziny z jej opinią o mieszkaniu. Potrzeba większych kuchni wiąże się np. u rodzin śląskich nierozdzielnie ze szczególną rolą, jaką gra kuchnia w ich życiu. Żony górników i hutników na ogół nie pracują zarobkowo, lecz zajmują się gospodarstwem domowym i licznym potomstwem. Kuchnia służy nie tylko do sporządzania i spożywania posiłków, lecz również jako izba dzienna. Ambicją niemal każdej rodziny jest umeblowanie kuchni lakierowanymi sprzętami, składającymi się na tzw. komplet będący dumą gospodyni (stąd na Śląsku większa niż gdzie indziej nieufność do tzw. mebli wbudowanych). W kuchni spędza cała rodzina popołudnia i wieczory, pokoje zaś służą przede wszystkim do spania i przyjmowania bardziej ceremonialnych gości; dla oszczędności węgla opala się je stosunkowo rzadko. Koncepcja mieszkania ZOR-owskiego stoi w sprzeczności z tym powszechnie przyjętym stylem życia. Kuchnia jest mała (4,5 do 9,0 m²), w dodatku nie posiada bezpośredniego połączenia z pokojami. Nie można w niej zmieścić tzw. kompletu ani też traktować jej jako izby dziennej. Poza tym nie zrobiono właściwie nic, aby rodzinę śląską przekonać do niewielkiej kuchni: w sklepach nadal królują masywne pretensjonalne komplety kuchenne, brak jakiegokolwiek działalności wychowawczej w zakresie gospodarstwa domowego i kultury mieszkaniowej, w nowych osiedlach nie zorganizowano społecznej pomocy gospodarstwom domowym, nawet pranie z reguły odbywa się w mieszkaniach. Nic dziwnego przeto, że koncepcja narzucona przez inwestora i projektantów, wyrażająca się przede wszystkim w szczupłej powierzchni kuchni, jest dla wielu użytkowników wręcz niezrozumiała.

Powyższy przykład wyraźnie wskazuje, jak bardzo trzeba przy badaniu opinii liczyć się z całym szeregiem warunkujących je okoliczności, które znamionują sytuację życiową osób ankietowanych.

Warto jeszcze powiedzieć nieco o roli, jaką mogą i powinny u nas spełnić badania opinii publicznej w zakresie budownictwa mieszkaniowego. Z pewnością mogą one dać „z grubsza” obraz życzeń dominujących w poszczególnych środowiskach społeczno-zawodowych i regionalnych. Obraz taki jest wprost niezbędny przy racjonalnym różnicowaniu programu mieszkaniowego dostosowanego do specyfiki rozmaitych środowisk.

Przytoczone wyżej wyniki badań opinii ludności szeregu krajów wskazują na powszechną tendencję do bezpośredniego kontaktu z zielenią i do względnej samodzielności, co daje przede wszystkim zabudowa niska. U nas wprawdzie tego rodzaju pragnienia są mocno przytłumione ogólną złą sytuacją mieszkaniową, niemniej jednak istnieją. „Zainteresowanie budownictwem domów jednorodzinnych wśród robotników i inteligencji pracującej, a szczególnie inteligencji twórczej, jest duże i ze względu na szybsze poprawienie sobie warunków mieszkaniowych, i ze względu na to, że wiele rodzin — zwłaszcza posiadających większą ilość dzieci — woli ten typ mieszkania, umożliwiający stworzenie lepszych warunków zdrowotnych dla dzieci, niż mieszkania w zwartej zabudowie śródmiejskiej. Często również występują, zwłaszcza u osób pochodzących ze wsi, zamiłowania i przyzwyczajenia do pracy w ogródku czy po prostu dążenie, aby poprzez uprawę działki przydomowej poprawić warunki materialne rodziny” — stwierdza A. Andrzejewski⁴⁷. Dla państwa zabudowa niska jest zbyt kosztowna, natomiast okazuje się ona wielce korzystna tam, gdzie są zaangażowane w poważniejszym stopniu kapitały i wysiłki samych budujących. Trzeba też wspomnieć o możliwości stosowania całego szeregu pośrednich form zabudowy, stosunkowo oszczędnych, a przy tym częściowo zaspokajających pragnienie mieszkańców zbliżenia do zieleni, prowadzenia małego gospodarstwa przydomowego, względnego odizolowania się od sąsiadów.

PROCESY SELEKCYJNE WŚRÓD LUDNOŚCI NOWYCH OSIEDLI ORAZ ICH SOCJOLOGICZNE KONSEKWENCJE

Fakt, że nasze budownictwo mieszkaniowe służyło dotąd przede wszystkim potrzebom związanym bezpośrednio z produkcją przemysłową oraz z odbudową stolicy, wpłynął nie tylko na jego specyficzną lokalizację (Warszawa, Nowa Huta i Górny Śląsk, przy zaniedbaniu innych terenów, np. Łodzi), lecz również na skład ludności nowych osiedli. Przeważają wśród niej ludzie młodzi, o takich kwalifikacjach fachowych czy społeczno-politycznych, na których zakładom przydzielającym mieszkania najbardziej zależało. Stąd wielu wśród nich pracowników umysłowych oraz robotników wykwalifikowanych — natomiast niewielu robotników niewykwalifikowanych. Ci ostatni — nierzadko przybyli świeżo

⁴⁷ A. Andrzejewski, *Z problematyki zabudowy jednorodzinnej*, „Domy jednorodzinne i ich zespoły”, Instytut Budownictwa Mieszkaniowego, „Materiały do programowania i projektowania budownictwa mieszkaniowego”, Warszawa 1956, s. 4.

ze wsi — mają stosunkowo niewielkie szanse uzyskania przydziału; przeto w większości wegetują gdzieś kątem w złych warunkach mieszkaniowych. Nawet w miastach o szczególnie dużym napływie ludności wiejskiej stanowi ona niewielki odsetek wśród mieszkańców nowych osiedli: w Nowej Hucie — 32⁰/₀, w centrum Białegostoku — 10⁰/₀. Z wyjątkiem Górnego Śląska, gdzie kopalniom bardzo zależy na pozyskaniu do pracy górników, niemal wszędzie rodziny pracowników umysłowych stanowią bardzo znaczny odsetek wśród ogółu lokatorów, w Warszawie na MDM-ie 77⁰/₀, na Młynowie 73⁰/₀, na Mokotowie ok. 70⁰/₀, na Muranowie 66⁰/₀, w Łodzi na Starym Mieście 76⁰/₀, w nowym centrum Białegostoku 74⁰/₀, w Nowej Hucie 54⁰/₀. Taki stan rzeczy był niemal nie do uniknięcia, jeśli podstawowe kryterium przydziału mieszkań stanowiła przydatność pracowników dla zakładu — nieraz zresztą bardzo dowolnie rozumiana.

Ludność nowych osiedli różni się dość znacznie pod względem swego składu — zarówno zawodowego, jak też demograficznego — od ludności sąsiedniej starej zabudowy miejskiej. W osiedlach znacznie więcej jest małych dzieci i osób w wieku 18—39 lat, natomiast znacznie mniej osób starych oraz młodzieży (por. tab. 1).

Tab. 1. Struktura wieku ludności niektórych nowych osiedli ZOR-u badanych przez IBM

Nazwa osiedla	Odsetki ogółu ludności w poszcz. grupach wieku						
	0—2	3—6	7—13	14—17	18—39	40—59	60 i więcej
Warszawa-Młynów	8,6	6,7	7,2	4,6	43,4	23,6	5,9
Łódź-Stare Miasto	10,2	12,7	7,8	2,3	47,0	15,5	4,5
Białystok-Śródmieście	10,6	14,4	9,8	3,2	45,9	12,7	9,4
Gdańsk-Stare Miasto	15,8	10,7	8,0	2,3	47,3	12,9	3,0
Nowe Tychy-Osiedle A	11,2	17,2	12,6	3,7	45,7	8,8	0,8
Nowa Huta	12,3	14,0	9,4	3,9	46,5	11,7	2,2
Polska — miasta — 1955 r. (szacunek)	8,5	9,4	10,6	5,2	36,0	22,5	7,8

Wydatne różnice występują również w zakresie wielkości rodzin. Wśród ludności osiedli ZOR-u rodziny są na ogół znacznie liczniejsze niż przeciętnie w miastach. Wiąże się to z bardzo dużym przyrostem naturalnym (młode małżeństwa) oraz z napływem do mieszkań znacznej liczby krewnych, którzy „tymczasem”, z braku własnych mieszkań, lokują się przy rodzinach. Z biegiem lat w osiedlach szybko rośnie liczba gospodarstw domowych stosunkowo większych, liczących 4 lub więcej

osób, natomiast maleje liczba gospodarstw małych, liczących 1—2 osoby⁴⁸ (por. tab. 2).

Tab. 2. Struktura wielkości gospodarstw domowych w niektórych osiedlach badanych przez IBM

Nazwa nowego osiedla	Odsetki gospod. domowych o liczbie osób							Przeciętna liczba osób w gospod. domowym
	1	2	3	4	5	6	7 i więcej	
Warszawa-Młynów	7,6	17,8	18,2	27,6	20,1	6,9	1,8	3,6
Łódź-Stare Miasto	11,1	18,0	31,3	24,4	8,9	4,1	2,2	3,2
Gdańsk-Stare Miasto	9,3	12,0	27,0	26,0	13,3	7,4	5,0	3,7
Nowe Tychy — os. A	7,1	10,3	28,1	29,5	13,4	7,7	3,9	3,7
Nowa Huta	10,6	11,6	23,5	23,8	16,7	9,1	4,7	3,8
Białystok-Śródmieście	7,4	14,9	23,5	27,6	15,8	5,4	5,4	3,7
Polska—miasta—1950 r.	25,7	21,2	21,1	17,1	8,9	3,7	2,3	2,8
Warszawa (ogółem)	29,9	23,3	21,6	15,4	6,6	2,2	1,0	2,6
Łódź (ogółem)	28,5	23,4	22,2	16,2	6,6	2,1	1,0	2,6

Omawiana wyżej demograficzna odmienność ludności nowych osiedli jest charakterystyczna nie tylko dla stosunków polskich. Bardzo podobnie przedstawia się ona również np. w Czechosłowacji. W rezultacie dokonanych tam badań stwierdzono m. in., że w osiedlach jest dwa i pół raza więcej rodzin posiadających dzieci do 15 roku życia aniżeli przeciętnie w miastach. Spróbowano też tam ustalić, jak z biegiem lat będzie się zmieniała struktura ludności osiedli w kierunku stopniowego upodobnienia do reszty ludności miejskiej (zob. rys. 8). W ciągu pierwszych pięciu lat istnienia osiedla wzrasta znacznie liczebność rodzin na skutek dużej liczby urodzin w młodych małżeństwach. Dwu i półkrotnie zwiększa się liczba dzieci w wieku szkolnym, którym trzeba zapewnić odpowiednie pomieszczenia do nauki. Następne lata cechuje stopniowa stabilizacja stosunków demograficznych.

Tego rodzaju studia mają istotne znaczenie dla budownictwa mieszkaniowego. Jego program musi przecież opierać się na prawidłowym przewidywaniu zmian nasilenia potrzeb społecznych w osiedlach. Pewne urządzenia są potrzebne już teraz, inne zaś dopiero później. Chcąc należycie zaspokoić potrzeby ludności, a jednocześnie uniknąć zbędnych nakładów, trzeba odpowiednio zestroić program budowlany z dynamiką rozwoju ludności. Np. u nas nie liczono się dotąd należycie z faktem, że

⁴⁸ Wg definicji przyjętej przez GUS jako gospodarstwo domowe rozumie się osoby spokrewnione mieszkające razem i wspólnie utrzymujące się.

w nowych osiedlach jest szczególnie dużo dzieci. Założenia przyjmowane przy projektowaniu były niezgodne ze stanem rzeczywistym, w rezultacie osiedla mają zazwyczaj stanowczo za mało urządzeń dziecięcych: przedszkoli, żłobków, szkół, świetlic, terenów zabawowych. W dodatku jeszcze założenia te były sztywne, nie uwzględniały różnic w składzie ludności zależnie od miejscowych warunków⁴⁹. Oczywiście, chcąc ustalić założenia odpowiadające faktycznym potrzebom ludności, trzeba wprzód te ostatnie dokładnie poznać.

Prawidłowe zaludnienie nowych mieszkań jest w zasadzie możliwe tylko wówczas, gdy istnieje właściwa proporcja między strukturą rodzin a strukturą przeznaczonego dla nich zasobu mieszkaniowego, tzn. gdy każdej grupie rodzin danej wielkości odpowiada dostateczna liczba mieszkań właściwej kategorii⁵⁰. W szeregu osiedli proporcja ta nie została osiągnięta, co uniemożliwia konsekwentne realizowanie zasady: „każdej rodzinie osobne mieszkanie odpowiedniej wielkości”. Rezultatem jest częste lokowanie rodzin w mieszkaniach dla nich nieodpowiednich, a nawet przydzielanie jednego większego mieszkania dwom lub trzem lokatorom⁵¹. Taki stan rzeczy jest tym bardziej niekorzystny, że zaludnienie nowych mieszkań z biegiem lat szybko rośnie. Dokonana przez IBM analiza zmian liczby ludności w ciągu 3—4 lat na wybranych przykładowo sześciu osiedlach wykazała, że wzrosła ona o ok. 10%⁵².

Procesy selekcyjne mają miejsce nie tylko w okresie napływu ludności do nowych mieszkań, lecz również potem, mianowicie w postaci zmiany mieszkań przez poszczególne rodziny. U nas, w warunkach „sztywnej”

⁴⁹ Zob. W. Czecherda, *Różnicowanie programów zespołów mieszkaniowych w zakresie podstawowych urządzeń usługowych*, „Materiały do programowania i projektowania budownictwa mieszkaniowego. Ludność — usługi i zagospodarowanie terenu w zespołach mieszkaniowych”, Warszawa 1956, s. 22—37.

⁵⁰ Normatyw projektowania przewiduje cztery zasadnicze kategorie mieszkań: a) 1-izbowe (P), liczące 18—22 m² i przeznaczone dla 1—2 osób, b) 2-izbowe (PK), liczące 28—39 m² i przeznaczone dla 2—3 osób, c) 3-izbowe (2PK), liczące 41—50 m² i przeznaczone dla 4—5 osób, d) 4-izbowe (3PK), liczące 51—58 m² i przeznaczone dla 5—7 osób. Mieszkania 5-izbowe (4PK), liczące 59—66 m², są budowane tylko wyjątkowo, i to najwyżej w liczbie 2% ogółu nowych mieszkań.

⁵¹ Sporo winy tkwi też często w wadliwym kwaterunku dokonywanym na własną rękę przez poszczególne zakłady pracy. W rezultacie nawet tam, gdzie było w zasadzie możliwe mniej więcej równomierne zaludnienie nowych mieszkań, nie osiągnięto tego. Np. w osiedlu A w Nowych Tychach było w 1954 r. mieszkań przeludnionych 33,3%, niedoludnionych — 30,3%, a zaludnionych właściwie tylko 36,4%. Bardzo podobnie przedstawiała się wówczas sytuacja również w nowym centrum Biłogostoku oraz w innych nowych osiedlach.

⁵² Zob. Z. Barszczewska, *Zmiany w składzie ludności w niektórych osiedlach*, „Biuletyn IBM” (dodatek do „Miasta”), 1954, 12-M.

gospodarki lokalowej, ten drugi rodzaj selekcji występuje tylko fragmentarycznie, natomiast w warunkach gospodarki kapitalistycznej przybiera on nieraz duże rozmiary. Interesujące są pod tym względem wyniki przedwojennej analizy ruchu lokatorów na terenie WSM w latach 1929—1936, obrazujące m. in. atrakcyjność poszczególnych typów mieszkań⁵³. Dla ówczesnych stosunków znamienne było przenoszenie się rodzin robotniczych z mieszkań droższych do tańszych.

Obecnie przenoszenie się z mieszkania do mieszkania w nowych osiedlach bywa stosunkowo rzadkie — wymiana mieszkań między poszczególnymi lokatorami jest niemal że niemożliwa. Czy słusznie? Z biegiem lat ludzie przecież zmieniają miejsca pracy; nieraz z takich lub innych względów byłoby korzystne wymienienie mieszkania z kimś innym, tym bardziej że przydziały mieszkań często bywają zupełnie przypadkowe pod względem lokalizacji. Według dokonanej w 1950 r. przez IBM analizy, spośród ankietowanych osób (lokatorów nowych mieszkań w warszawskich osiedlach ZOR-u) pracujących w okolicy osiedla Młynów tylko 42,5% mieszkało na tym właśnie osiedlu, 31,2% na Mokotowie oraz 26,3% na Żoliborzu. Natomiast 17,5% mieszkańców Młynowa pracowało w rejonie osiedla Mokotów⁵⁴. Ułatwienie lokatorom wzajemnej wymiany mieszkań byłoby przeto uzasadnione.

Procesy selekcyjne związane z budownictwem mieszkaniowym zasługują na baczną uwagę. Nie jest przecież obojętne, w jakim stopniu partycypują w nim poszczególne grupy ludności oraz z kogo składają się mieszkańcy nowych osiedli. Oto problem istotny zarówno dla polityki mieszkaniowej, jak też dla programowania i projektowania budownictwa mieszkaniowego oraz socjalno-usługowego.

KRYSTALIZACJA NOWYCH ŚRODOWISK MIEJSKICH

Dla socjologa jest sprawą szczególnie interesującą, o ile w nowych osiedlach mamy do czynienia z procesem krystalizacji specyficznego, nowego środowiska miejskiego. Do osiedli napływają przecież ludzie z różnych środowisk, reprezentujący rozmaite zawody, rozmaity poziom kultury oraz rodzaj zainteresowań. Szczególnie wyraźnie zaznacza się ta różnorodność składu ludnościowego w Nowej Hucie (zob. rys. 9, 10)

⁵³ Zob. K. Olszewski, *Ocena typu mieszkania przez lokatorów*, „Dom. Osiedle. Mieszkanie”, 1936, nr 10—11.

⁵⁴ Zob. W. Czecherda, *Odległość miejsca pracy od miejsca zamieszkania mieszkańców trzech nowych osiedli warszawskich*, Warszawa 1950, ss. 15.

i w Nowych Tychach⁵⁵, choć w tych ostatnich już nieco słabiej ze względu na zdecydowaną przewagę śląskich rodzin górniczych. Natomiast w Nowej Hucie mamy do czynienia z wielką masą młodzieży przybyłej ze wsi, która żyje od lat w hotelach robotniczych⁵⁶. Zarobki jej w ciągu ubiegłych lat dość były znaczne, natomiast szanse uzyskania mieszkania i związanej z tym stabilizacji stosunkowo niewielkie. Młodzież ta stanowi w rezultacie element płynny, oderwany już od wsi, a jeszcze nie zasymilowany przez miasto, łatwo ulegający demoralizacji — tym bardziej że pozostawiony samemu sobie. Obok młodzieży występują w Nowej Hucie również rodziny hutników sprowadzonych z Górnego Śląska, fachowcy ze wszystkich stron kraju, chłopci, którzy niedawno porzucili pracę na roli, ale jeszcze są z nią emocjonalnie mocno związani⁵⁷. Ta cała wielce różnorodna ludność stopniowo przeobraża się w społeczność obywateli Nowej Huty.

Zamieszkiwanie w nowym osiedlu nakłada na mieszkańców szereg obowiązków, które — aczkolwiek niezbyt uciążliwe — powinny być jednak regularnie spełniane ze względu na wspólne dobro. Należy do nich dbałość o utrzymanie w jakim takim stanie urządzeń użytkowanych zbiorowo (pralnie, suszarnie, klatki schodowe itp.), staranie o zieleni między budynkami, zorganizowanie opieki nad dziećmi. Administracja osiedla musi być wspomagana przez zaradność zbiorową mieszkańców. Zaradność ta ma w zasadzie przejawiać się w ramach komitetów blokowych, które „stwarzają możliwości organizowania się ludności miast w miejscu jej zamieszkania, a więc stwarzają możliwości podejmowania inicjatywy przede wszystkim na odcinku spraw bytowych, kulturalno-oświatowych itp. Komitety blokowe aktywizują więc mieszkańców miast w kierunku poprawy własnymi siłami swych warunków bytowych i kulturalnych”⁵⁸.

Ale komitety w nowych osiedlach funkcjonują z reguły bardzo słabo — znaczna ich część istnieje właściwie tylko na papierze. Obciążono je nadmiarem różnorodnych zadań, a przy tym nie dano im jakichś konkretnych uprawnień — są one właściwie tylko ogniwem łączącym radę narodową z mieszkańcami (w dodatku ogniwem pozbawionym faktycznych możli-

⁵⁵ Zob. A. Matejko, *Ludność i zagęszczenie mieszkań osiedla A w Nowych Tychach*, „Materiały i Dokumentacja IBM”, 1954, z. 11/33/54, ss. 31 (powiel.).

⁵⁶ Zob. A. Matejko, *Struktura ludności Nowej Huty*, „Przegląd Statystyczny”, 1956, nr 2.

⁵⁷ W Nowej Hucie jest m. in. około 13 000 mieszkańców wiosek objętych jej granicami administracyjnymi, których grunty zostały w znacznej części wywłaszczone na cele budowlane.

⁵⁸ K. Kuerner i Z. Zell, *Poradnik komitetów blokowych*, Warszawa 1954, s. 5.

wości samodzielnego działania). Niemniej istotną przyczyną słabości komitetów jest brak skryształizowanej więzi między mieszkańcami. Wzajemne kontakty ograniczają się do sporadycznych drobnych usług między rodzinami mieszkającymi na wspólnej klatce schodowej — i to raczej wśród rodzin robotniczych niż inteligenckich. „Każdy sobie” to najczęściej spotykana postawa lokatorów. Postawa zresztą dość zrozumiała wobec braku w osiedlach urządzeń społeczno-kulturalnych, wokół których krystalizowałyby się więzi. Budowa tych urządzeń przeciąga się w nieskończoność, podobnie zresztą jak roboty wykończeniowe. Nieraz zdarza się, że mieszkańcy na własną rękę urządzają i zazieleniają jakiś teren, a potem cała ich robota idzie na marne wskutek podjęcia jakichś opóźnionych prac wykończeniowych, np. tynkowania budynków.

Doświadczenie uczy, że zaradność zbiorowa mieszkańców osiedli najłatwiej krystalizuje się tam, gdzie między ludźmi istnieje już jakaś więź i gdzie mają oni przed sobą konkretne zadania, atrakcyjne dla wszystkich, a jednocześnie przynoszące realne korzyści. W osiedlach tę zaradność tym trudniej rozbudzić, że mieszkańcy są sobie obcy, pochodzą z różnych stron (szczególnie w osiedlach wielkomiejskich). Fakt ten — obok nieudolności administracji — poważnie wpływa na zaniedbanie osiedli, brak w nich życia zbiorowego, niezaspokojenie wielu wspólnych bolączek ludności.

Istnieją również opory w zakresie wrastania osiedla w organizm miejski, jest przecież jednym z podstawowych założeń naszej dotychczasowej polityki urbanistycznej zmierzającej do zniesienia uprzywilejowania ludności poszczególnych dzielnic, tak charakterystycznego dla miast kapitalistycznych (i przedkapitalistycznych). „Jakkolwiek nowe osiedle nie jest ekskluzywnie inteligenckie, to jednak przeważa w nim świat urzędniczy, a ludność robotnicza stanowi mniejszość i jest wyselekcjonowana w tym sensie, że składa się głównie z rodzin pracowników fizycznych o wysokich kwalifikacjach. Tak więc przy przydziałach mieszkań w nowym osiedlu nie wykorzystano sposobności do wprowadzania radykalnej zmiany w strukturze dzielnicy” — czytamy o osiedlu Mokotów⁵⁹, ale te słowa można odnieść do wielu innych osiedli. Np. na Starym Mieście w Łodzi rodziny robotnicze stanowią tylko 24% ludności, podczas gdy w sąsiedniej starej zabudowie 81%. Nic dziwnego, że okoliczna ludność robotnicza nie jest zbyt entuzjastycznie usposobiona do mieszkańców nowego osiedla noszącego wprawdzie tę samą nazwę, co dzielnica

⁵⁹ *Osiedle Mokotów w Warszawie (II ćwiartka)*, „Materiały i Dokumentacja IBM”, 1951, z. 9/51, (powiel.) s. 60.

przez nią zamieszкана, ale odmiennego pod względem składu mieszkańców⁶⁰.

Omawiana wyżej problematyka nowych osiedli jako określonych środowisk ludzkich nie jest bynajmniej obojętna dla budownictwa mieszkaniowego. Świadczy o tym choćby żywe zainteresowanie IBM rozwojem stosunków społecznych w naszych dwóch nowych miastach: Nowych Tychach i Nowej Hucie⁶¹. Wielce szkoda, że socjologia miasta — dziedzina nauki wykazująca znaczny rozwój w wielu krajach⁶² — jest u nas w zanedbaniu. Uwzględnienie socjologicznego punktu widzenia mogłoby wydatnie dopomóc do ustalenia realnych założeń polityki urbanistycznej⁶³, kształtowania zorganizowanego środowiska osiedlowego, jak również do właściwego wiązania go z miastem jako całością.

ADAPTACJA RODZIN DO NOWYCH MIESZKAŃ

Przebieg procesu przystosowania się rodzin do nowych mieszkań jest nie tylko interesujący z socjologicznego punktu widzenia, ale też bardzo istotny jako źródło doświadczeń dla programowców i projektantów budownictwa. O ile nowe mieszkania oraz urządzenia je uzupełniające zaspokajają potrzeby rodzin napływających do osiedli? Jakie braki i trudności ujawniają się przy tym, a w rezultacie, co należałoby zrobić, aby proces adaptacji przebiegał w sposób harmonijny?

W omawianym procesie oczywiście trzeba brać pod uwagę oba wchodzące w grę elementy: rodzinę, łatwiej lub trudniej przystosowującą się do nowych warunków, oraz mieszkanie, zaprojektowane z mniejszą lub większą troskliwością o przyszłego użytkownika. Trudności mogą wystąpić po jednej bądź po drugiej stronie: albo dana rodzina nie może względnie nie umie pogodzić się z przydzielonym jej locum, albo też samo mieszkanie wykazuje takie lub inne wady. Bardzo często zachodzi zresztą zarówno jedno, jak i drugie.

⁶⁰ *Stare Miasto w Łodzi. Badania porównawcze warunków mieszkaniowych w starych i nowych domach*, „Materiały i Dokumentacja IBM”, 1952, z. 1/13, s. 20–22 (powiel.).

⁶¹ Zob. *Wyniki wstępnego badania warunków bytu ludności w Nowej Hucie*, „Materiały Dokumentacja IBM”, 1954, z. 4/26, ss. 41 (powiel.).

⁶² Wymienić tu warto choćby cenne studia mające za przedmiot środowisko Paryża. Zob. P. H. Chombart de Lauwe et S. Antoine, L. Couvreur, J. Gauthier, *Paris et l'agglomération parisienne*, t. I: *L'espace social dans une grande cité*, Paris 1952.

⁶³ Socjologiczny punkt widzenia na zagadnienia urbanistyczne zawarty jest w licznych pracach S. Rychlińskiego, m. in.: *Socjologia miasta*, „Przegląd Socjologiczny”, 1935, t. III oraz *Założenia polityki urbanistycznej*, Warszawa 1937,

Zdolność adaptacyjna rodziny bywa rozmaita, zależnie od jej tradycyjnych nawyków mieszkaniowych, sytuacji życiowej, skali wymagań. Np. śląskiej rodzinie górniczej, stosunkowo zamożnej i nawykłej do bogatego umeblowania, oczywiście trudniej nawyknąć do szczupłego mieszkania ZOR-owskiego aniżeli rodzinie robotniczej z Łodzi lub Zagłębia Dąbrowskiego, która dotąd całe życie mieszkała w jednej, ubogo umeblowanej izbie. Drugi przykład: zdecydowana większość rodzin robotniczych woli w mieszkaniu większe pokoje, choćby 'nawet kosztem ich ilości. Właśnie m. in. pod naciskiem żądań masowego użytkownika musiano w swoim czasie zaprzestać budowania mieszkań liczących w swym składzie obok jednego większego pokoju małe pokoiki o powierzchni 6—9 m². A przecież takie właśnie mieszkania są szeroko rozpowszechnione w krajach zachodnich i u nas też cieszą się wielką popularnością wśród inteligencji twórczej, jako dające możliwość wzajemnej izolacji poszczególnych członków rodziny, lepszego wykorzystania każdego kąta oraz ograniczenia choćby jednego pokoju wyłącznie do tzw. funkcji dziennych. Tam gdzie życie członków rodziny nie jest dostatecznie zindywidualizowane i gdzie wskutek tego nie odczuwają oni dość silnie potrzeby wzajemnej izolacji, gdzie rodzina przywiązuje wagę nie tyle do użyteczności pokoi, ile przede wszystkim do ich tzw. ustawności, wymienione zalety wspomnianych mieszkań nie są odczuwane. Przeciwnie, rodziny robotnicze nieraz narzekają na niewielkie pokoje, w których nie można zmieścić tradycyjnego kompletu meblowego, nie ma gdzie się obrócić, a w dodatku gdzie jest jakoby duszno.

Podobnie przedstawia się sprawa z wielkością kuchni, która zgodnie z normatywem projektowania wynosi u nas 4,5 do 9 m². Nie odpowiada ona rodzinom robotniczym nawykłym spędzać czas w kuchni. Czy założenie ograniczające rolę kuchni li tylko do zajęć gospodarczych jest całkowicie słuszne? Czy nie jest ono wyrazem poglądu określonego środowiska społecznego pochopnie narzuconego innym środowiskom? Architekci szwedzcy w swoim czasie bezskutecznie lansowali małe kuchnie w mieszkaniach robotniczych — nawyki okazały się silniejsze. U nas również rośnie obecnie krytycyzm w stosunku do przyjętej dotąd koncepcji. „W okresie kiedy kuchnia była domeną służby, kłopotano się głównie o to, aby jak najbardziej wydzielić ją od reszty mieszkania. Anachronizm ten możemy w całej pełni obserwować jeszcze w naszych projektach i żądaniach inwestorów. Nie tylko bezpośrednie połączenie kuchni z pokojem, choćby tylko okienkiem do podawania potraw, jest zabronione, ale nawet między przedpokojem a kuchnią projektuje się wąskie «gardło», zresztą pozbawione wartości izolacyjnej, bo nie mające drzwi. Stanowi

ono już tylko «szczątkowy organ», symbol przepaści dzielącej panią Dulską od Hanki. Dziś kuchnia jest przeważnie terenem pracy pani domu, z czego wynika logiczne dążenie do połączenia jej przestrzennie z resztą mieszkania”⁶⁴.

Rodziny przenoszące się do osiedli ZOR-owskich z warunków krańcowo odmiennych, z reguły znacznie gorszych⁶⁵, nieraz stają wobec problemów zgola nie przewidzianych przez projektantów danego osiedla. Np. znaczna część rodzin robotniczych, które napłynęły do nowego centrum Białegostoku, z dawna nawykła do posiadania małego gospodarstwa przydomowego. Dawalo im ono poprzednio znaczne korzyści materialne, a zarazem zajmowało sporą część czasu wolnego od pracy. Obok pracy zarobkowej męża gospodarstwo przydomowe, prowadzone głównie przez kobietę-gospodynię domu, stanowiło podstawę utrzymania całej rodziny. Po przeprowadzeniu się do nowego mieszkania ta możliwość całkowicie odpadła. Nie mogło być nawet mowy o projektowaniu małych komórek gospodarczych w centrum miasta. Odpadły spore korzyści z gospodarstwa przydomowego. Tę stratę powinien wyrównać zarobek z pracy kobiet, ale znalezienie jej napotyka nierzadko trudności.

Znamienny jest pod tym względem przykład pochodzącego ze wsi przodownika pracy (betoniarza), który w nagrodę za wydatną pracę i ze względu na bardzo ciężkie poprzednie warunki mieszkaniowe otrzymał mieszkanie trzyizbowe. Rodzina składa się z ojca, matki i czworga dzieci w wieku od 5 do 15 lat. Po raz pierwszy w życiu rodzina ta mieszka w znośnych warunkach; poprzednie jej mieszkania były nad wyraz nędzne. Ale ... utrzymanie rodziny sześciuosobowej nie jest łatwe. Przedtem żona hodowała prosiaka, a obecnie jedynym dochodem jest zarobek męża. Żona ma 49 lat, trudno jej znaleźć gdzieś w pobliżu pracę łatwą, nie wymagającą kwalifikacji zawodowych. W rezultacie omawiana rodzina nie może zdobyć się na należyte urządzenie mieszkania i już zalega kilkaset złotych z opłatą za centralne ogrzewanie.

⁶⁴ J. Mass i M. Referowska, *Kuchnie w mieszkaniach*, „Architektura”, 1955, nr 11.

⁶⁵ Spośród 25 ankietowanych przez IBM rodzin robotniczych Muranowa osiemnaście zajmowało poprzednio mieszkania pozbawione jakichkolwiek instalacji. Na osiedlu Majówka w Starachowicach 80% obecnych lokatorów mieszkało przedtem bez wodociągu i kanalizacji, zaś 30% nawet bez elektryczności. Ludność nowego centrum Białegostoku mieszkała przedtem w prymitywnych, parterowych domkach. Spośród 96 lokatorów nowych mieszkań badanych przez IBM w 1956 r. na terenie Łodzi, Warszawy, Nowej Huty i Nowych Tychów przeszło 1/2 mieszkała uprzednio w warunkach zaludnienia 3 i więcej osób na izbę, 2/5 zajmowało jednoizbówki, a tylko 1/10 posiadała w poprzednim mieszkaniu gaz, ustęp i łazienkę. Warto dodać, że 2/5 badanych rodzin mieszkało razem z obcym gospodarstwem domowym.

Widzimy przeto, że nie wszystkie rodziny łatwo i bez przeszkód przyswajają sobie styl życia, jaki im dyktuje nowe mieszkanie. Przyzwyczajenie do zabudowy niskiej, nawyk prowadzenia gospodarstwa przydomowego, brak w nowym miejscu zamieszkania ogródka i dogodnych miejsc do zabawy dla dzieci, niechęć do chodzenia po schodach — wszystko to stwarza szereg oporów. „Tu jak w koszarach, nawet kurki nie mogę hodować”, „wolałabym tak mieszkać, żeby można było coś hodować”, „żeby się trafiło mieszkanie tanie i z chlewikiem, to zmieniałabym” — oto głosy mieszkańców będące wyrazem tych oporów. Tkwią one mocno w mieszkańcach, aczkolwiek przysłonięte świadomością, że innych możliwości mieszkaniowych nie mają, muszą więc być i tak szczęśliwi z uzyskanego przydziału.

Aby skutecznie przezwyciężyć te opory, należałoby stworzyć w osiedlach warunki niezbędne do łatwego przyswojenia sobie przez napływającą ludność nowego stylu życia. Ułatwienie kobietom (przede wszystkim matkom) znalezienia zatrudnienia na dogodnych dla nich warunkach, zorganizowanie wszechstronnej opieki nad dziećmi i zbudowanie odpowiednich urządzeń służących dzieciom, przydzielenie mieszkańcom ogródków działkowych, likwidacja opóźnień w zakresie budowy urządzeń społeczno-kulturalnych, znaczne udoskonalenie opieki nad mieszkańcami ze strony rad narodowych, aktywizacja komitetów blokowych, zorganizowanie systematycznej akcji podnoszenia poziomu społecznego i kulturalnego mieszkańców — oto środki stworzenia wymienionych warunków. Brak u nas dotąd na tym polu jakiejś prawdziwie płodnej inicjatywy. Tzw. czynniki centralne są pochłonięte innymi sprawami, organy terenowe zaś nie posiadają ani odpowiedniego doświadczenia, ani też nie rozumieją społecznej specyfiki środowiska osiedlowego. Dotychczasowy marazm przelamać można jedynie przez rozbudzenie zaradności zbiorowej ludności samych osiedli — drogą upowszechnienia odpowiednich form i metod samorządu lokatorskiego, wzorowanych na tradycjach spółdzielczych.

Tym, którym będzie szczególnie trudno nawyknąć do typowo wielkomiejskich warunków bytu, należałoby umożliwić częściową kontynuację gospodarstwa przydomowego. Jest to istotne przede wszystkim w miastach o przewadze zabudowy niskiej (np. w Białymstoku), gdzie mamy do czynienia z rodzinami robotniczymi o dużej liczbie dzieci, nawykłymi do hodowli prosiąt i ptactwa domowego, uprawy ogródka czy nawet niewielkiego kawałka pola⁶⁶.

⁶⁶ Zob. *Białystok-Śródmieście. Ludność zespołu mieszkaniowego ZOR i jej przystosowanie do nowych warunków bytu*, „Materiały i Dokumentacja IBM”, 1955. z. 1/38, ss. 54 (powiel.).

Skala wymogów mieszkaniowych jest różna w rozmaitych grupach społeczno-zawodowych. Charakterystyczny obraz tych różnic dały badania w osiedlu Młynów⁶⁷. Wymagania rodzin robotniczych są znacznie skromniejsze niż rodzin inteligentnych, przy czym te ostatnie bywają zazwyczaj bardziej wyczulone na sprawy takiego lub innego zaprojektowania mieszkania — co oczywiście wiąże się ściśle z tradycją, na ogół znacznie lepszych warunków mieszkaniowych (por. tab. 3).

Tab. 3. Nasilenie skarg na braki wyposażenia i wady wykonawstwa wśród rozmaitych grup społeczno-zawodowych mieszkańców Młynowa (w odsetkach rodzin skarżących się wśród ogółu rodzin ankietowanych danej grupy)

	Braki wyposażenia	Braki wykonawstwa
Pracownicy fizyczni niewykwalifikowani	32 ^o / _o	32 ^o / _o
Pracownicy fizyczni wykwalifikowani	52 ^o / _o	56 ^o / _o
Pracownicy umysłowi pochodzenia robotniczego bez wyższego wykształcenia	85 ^o / _o	85 ^o / _o
Pracownicy umysłowi pochodzenia robotniczego z wyższym wykształceniem	81 ^o / _o	69 ^o / _o
Pracownicy umysłowi pochodzenia intelig. bez wyższego wykształcenia	79 ^o / _o	87 ^o / _o
Pracownicy umysłowi pochodzenia intelig. z wyższym wykształceniem	91 ^o / _o	87 ^o / _o

Adaptacja rodziny do nowego mieszkania zależy w znacznej mierze od wzorca kulturowego, według którego urządza ona i użytkuje wnętrze mieszkalne. Istnieją pod tym względem dość znaczne różnice, przede wszystkim między rodzinami robotniczymi a inteligentnymi. Kultura mieszkaniowa tych ostatnich jest zazwyczaj na wyższym poziomie, co wyraża się w większej trosce o zaspokojenie potrzeb poszczególnych członków rodziny (np. osobne kącie dla dzieci), bardziej harmonijnym wiązaniu postulatów wygody z postulatem zewnętrznego efektu (rzadziej zdarza się tu spotkać pokoje „gościńne” zamykane na klucz przed dziećmi), większej skłonności do robienia inwestycji w mieszkaniu w postaci wbudowanych szaf, pawlaczy, półek. Oczywiście towarzyszy temu zarazem bardziej dostatnie umeblowanie mieszkania.

W warunkach współczesnych różnice te, bardzo niegdyś jaskrawe, stopniowo tracą na ostrości. Wiąże się to silnie z awansem społecznym

⁶⁷ Zob. *Osiedle Młynów w Warszawie. Badania socjologiczne*, „Materiały i Dokumentacja IBM”, 1950, z. 7/50, ss. 78 (powiel.).

i kulturalnym wielu rodzin robotniczych z jednej strony, zaś zmianami w życiu rodzin inteligenckich (wzmoczone zatrudnienie, brak pomocy domowej) — z drugiej.

Przenosiny do nowego osiedla są momentem zwrotnym w życiu wielu rodzin, szczególnie robotniczych. Przydział mieszkania ZOR-owskiego daje możliwość urządzenia się „po nowemu”, wygodnie i kulturalnie. I rzeczywiście, bardzo wiele rodzin (przede wszystkim zaś młode małżeństwa) dąży do tego, o czym świadczy choćby wielkie zapotrzebowanie ludności osiedli na nowe meble.

Ludzie urządzą i zdobiją swe mieszkania pod wpływem tłumionych dotychczas upodobań oraz ambicji, które w poprzednich ciężkich warunkach bytu nie miały szansy urzeczywistnienia. Przy tym — z braku innych wzorów — uwidacznia się częste naśladowanie mieszczańskich wzorców kulturowych wśród inteligencji (mieszkania przeładowane dużymi i ciężkimi meblami), zaś wzorców drobnomieszczańskich wśród sfer robotniczych (dzielenie mieszkania na dwie części: „reprezentacyjną”, stosunkowo mało używaną, w pokojach, oraz pozostałą, skupiającą całe niemal życie rodzinne, w kuchni). Oddziaływanie tych wzorców zaznacza się szczególnie silnie w zdobnictwie mieszkań.

Ten stan rzeczy spowodowany jest w znacznej mierze zupełnym brakiem u nas jakiejś akcji społecznej mającej na celu upowszechnienie właściwie pojętej kultury mieszkaniowej⁶⁸. Znamienne, że dotąd brak u nas wzorców racjonalnie urządzonego i estetycznie przyozdobionego wnętrza nowoczesnego mieszkania obliczonych na szerokie masy. Konkurs na urządzenie takiego wnętrza, zorganizowany w 1955 r., dał w rezultacie niemal wyłącznie projekty odpowiadające potrzebom i upodobaniom tylko elitarnego kręgu inteligencji twórczej — co dość smutnie świadczy o zorientowaniu twórców w faktycznych potrzebach kulturalnych szerszych kręgów ludności. Podczas ogólnopolskiej wystawy architektury wnętrza mieszkaniowego (wspomniany wyżej konkurs stanowił krok przygotowawczy do niej), która odbyła się w Warszawie wiosną 1957 r., można było obejrzeć szereg projektów zarówno całego wnętrza, jak też pojedynczych mebli — chlubnie świadczących o pomysłowości oraz o zmyśle estetycznym twórców. Znow jednak uwydatnił się brak należytego powiązania środowiska twórczego z rzeczywistymi, masowymi potrzebami. Pokazane projekty i prototypy obliczone były na potrzeby, nawyki i smak estetyczny inteligencji o wyrafinowanej kulturze mie-

⁶⁸ Zagadnienie to obszerniej omówiłem w art. pt. *O wyższy poziom kultury mieszkaniowej w osiedlach ZOR-owskich*, „Miasto”, 1955, nr 11.

szkaniowej. A co z rodzinami robotniczymi? Jeśli chcemy podnieść poziom ich codziennego życia, to nie możemy przecież zacząć od wzorców zupełnie im jeszcze dziś obcych. Podstawowym zadaniem wystawy było pokazanie nowych rozwiązań wnętrza dwuizbowego, standardowego mieszkania ZOR-owskiego. Znamienne jednak, że projektanci stosunkowo mało uwagi poświęcili dziecku (choć, jak wiadomo, dzieci do lat 6 stanowią czwartą część ludności nowych osiedli), natomiast nie uszła ich pamięci konieczność pracy intelektualnej w mieszkaniu. Również gospodarstwo domowe (np. pranie!) zostało potraktowane po macoszemu. Zresztą i tak wystawy i rozmaite pokazy mają u nas, jeśli chodzi o urządzenie wnętrza mieszkaniowego, znikomy wpływ na realne życie. Nowe mieszkania są jednakowe; meble, jakie można nabyć w sklepach społecznych (w niewielkim zresztą wyborze), naśladują stare wzory. Od lat nie udaje się przełamać istniejącej dysharmonii między produkcją masowych mieszkań a produkcją masowych mebli. Charakter sprzętów możliwych do nabycia nie odpowiada wymogom szczupłych, bardzo oszczędnie budowanych pomieszczeń mieszkalnych. Nowe propozycje w tym względzie (np. z Instytutu Wzornictwa Przemysłowego) nie znajdują zrozumienia ze strony czynników kierujących produkcją meblarską i handlem, które wolą trzymać się utartych szablonów.

Naśladowanie wzorców całkowicie sprzecznych z charakterem mieszkania ZOR-owskiego oczywiście poważnie utrudnia adaptację rodzin do nowych warunków. Tym bardziej przeto niezbędna jest na tym polu jakaś konsekwentna działalność wychowawcza. Musi ona położyć nacisk zarówno na stronę higieniczną użytkowania mieszkania (regularne wietrzenie mieszkań, racjonalne roztawienie posłań w poszczególnych pokojach, propagowanie zasady: „każdemu osobne posłanie” itp.), jak też na stronę użytkowo-estetyczną.

Trzeba stwierdzić, że trudności adaptacyjne rodzin wprowadzających się do nowych mieszkań bywają nieraz zawinione przez samego projektanta, szczególnie wówczas, gdy zewnętrzny wygląd budynku jest dla niego ważniejszy niż wygoda mieszkańców (stąd np. stosowanie mało użytecznego tzw. porte-fenêtre zamiast balkonu). Przysłowiowe już dziś kuchnie pozbawione światła dziennego, wielkie przedpokoje niepotrzebnie uszczuplające resztę powierzchni mieszkania, umieszczanie mieszkań nad hałaśliwymi lokalami publicznymi (jak to ma miejsce np. na MDM-ie) lub przedszkolami, lokalizowanie kotłowni w ten sposób, że dym stale kieruje się do okien — oto niektóre „grzechy” architektów, często im wypominane przez opinię publiczną. Bywa jednak i tak, że architekta wini się za to, na co nie ma on wpływu, a więc przede wszystkim za wady

wykonawstwa (wypaczone okna i drzwi, falujące podłogi itp.) oraz zakwaterowania (kierowanie do danego mieszkania większej rodziny, niż przewiduje norma), nadmierne oszczędności, nie zawsze rozsądne odgórne decyzje itd.

Trudności w przystosowaniu się rodziny mogą wyniknąć również z nieznamomości przez nią założeń przyjętych przez projektanta. „Mieszkanie ładne, tylko nie wiem dlaczego w przedpokoju wystaje kawałek muru, tak że tam nic nie można wstawić” — stwierdza świeżo upieczona lokatorka nowego osiedla w Łodzi. Jak się okazało, chodziło jej o wnękę na szafę ścienną, której inwestor dla oszczędności nie wbudował, pozostawiając to samym lokatorom. Przydałoby się wiele systematyczne informowanie nowych lokatorów o tym, jak należy obchodzić się z nowym mieszkaniem. Instytut Budownictwa Mieszkaniowego przejął inicjatywę w tym zakresie opracowując projekt odpowiedniej popularnej broszurki, która byłaby wręczona lokatorowi wraz z kluczami do mieszkania. Cóż z tego, jeśli już od dwóch lat nie można przekonać Ministerstwa Gospodarki Komunalnej o potrzebie podjęcia odpowiedniej akcji wychowawczej, na początek choćby przez wydanie i upowszechnienie takich właśnie broszurek.

Wszystko to świadczy o braku dostatecznej więzi między architektami a masowym użytkownikiem. Brak ten objawia się m. in. w oderwaniu konkretnej pracy projektowej od danego terenu. Dokumentację projektową dla szeregu osiedli prowincjonalnych sporządzano niejednokrotnie w Warszawie bez żywego kontaktu z środowiskiem, któremu projektowane osiedle ma służyć. Sprawa tym bardziej kłopotliwa, że zbiurokratyzowane i nie posiadające należytej fachowej obsady rady narodowe często nie były zdolne reprezentować faktycznych interesów ludności wobec ośrodków programowania i projektowania⁶⁹. Wydaje się konieczne powołanie do życia znacznie doskonalszych niż dotąd form kontaktu między budowniczymi a środowiskiem, którego potrzeby mieszkaniowe mają oni zaspokoić.

PERSPEKTYWY WSPÓŁPRACY SOCJOLOGÓW Z ARCHITEKTAMI

Dotychczasowe założenia naszego budownictwa mieszkaniowego są obecnie coraz częściej poddawane w wątpliwość. Czy było i jest nadal słuszne skoncentrowanie go niemal wyłącznie w rękach państwa? Czy rzeczywiście należy ograniczać budownictwo masowe do budynków wielkich

⁶⁹ Wyraźnie zaznaczyło się to m. in. w Nowej Hucie oraz w Nowych Tychach. Zob. A. Matejko, *Nasze nowe miasta potrzebują dobrych gospodarzy*, „Miasto”, 1956, nr 10.

(przeciętna wielkość nowo wybudowanych budynków ZOR-owskich wyrażona w liczbie izb na jeden budynek wzrosła z 38,1 w 1950 r. na 77,9 w 1955 r., czyli przeszło dwukrotnie), zaniedbując budynki mniejsze, które bardziej odpowiadają ludności? O ile należy liczyć się w budownictwie ze specyfiką rozmaitych środowisk społeczno-zawodowych i regionalnych? Czy nie została u nas zbyt daleko posunięta oszczędność w powierzchni i wyposażeniu nowych mieszkań? Czy zasady przyjęte w projektach mieszkań (np. ograniczenie kuchni wyłącznie do funkcji gotowania) są słuszne z punktu widzenia dobra mieszkańców?

Coraz więcej tego rodzaju pytań pojawia się w prasie fachowej i przy różnego rodzaju dyskusjach. Zarazem w gronie programowców i projektantów rośnie zrozumienie konieczności lepszego poznania potrzeb masowego użytkownika oraz uważniejszego liczenia się z nimi. „W projekcie mieszkań, w strukturze mieszkaniowej, w programie i projekcie zespołu, w rodzaju zabudowy stosowany był szablon. To jest największy błąd minionego okresu, wynikający przede wszystkim z nieznamośności człowieka, dla którego budujemy. Żeby uniknąć tego błędu na przyszłość, jest tylko jedna droga: poznać potrzeby ludności. Wziąć je, oczywiście w granicach naszych możliwości, za punkt wyjścia dla planu budownictwa w sferze ilości i jakości”. A więc trzeba „odstąpić od metody jednego, apriorycznego, «inteligentnego» założenia modelu rodziny. Zbadać potrzeby ludności w przekroju środowisk, a zwłaszcza w przekroju regionalnym, i odrzucając to, co jest niespornie wsteczne lub niezdrowe, stworzyć warianty mieszkań” — czytamy w „Mieście”⁷⁰. A oto co stwierdził dyrektor Zarządu Śląskiego Budowy Osiedli Robotniczych w związku z Krajową Radą Budownictwa: „Zebrane na Śląsku doświadczenia wskazują na nieprzystosowanie w pełni nowego budownictwa mieszkaniowego do warunków regionalnych, wynikających z tego, że głównymi użytkownikami są górnicy, pracujący pod ziemią. Należałoby więcej liczyć się z upodobaniami górników i zaspokajać je w miarę możliwości. Wydaje się, że w przyszłości należy położyć większy nacisk na realizację budownictwa niskiego w okolicach podmiejskich”⁷¹.

Opinia publiczna coraz natężej domaga się od architekta większej troski o użytkownika, zamiast o taką lub inną elewację budynku.

Również w samym środowisku architektów odbywa się proces rewizji przyjmowanych dotąd założeń. Architekci zawsze zresztą wykazywali

⁷⁰ W. Litterer, *O niektórych problemach budownictwa mieszkaniowego*, „Miasto”, 1956, nr 3.

⁷¹ B. Cukierman, *Doświadczenia z użytkowania nowych osiedli górniczych oraz wnioski i postulaty dla inwestorów, projektantów i wykonawców*, Warszawa 1956, s. 15.

opory w stosunku do nakładanych na nich rygorów (m. in. w postaci tzw. normatywu projektowania mieszkań), stojąc na stanowisku, że ograniczają one nadmiernie ich swobodę twórczą. „Plan mieszkania oparty na usztywnionych przepisach standardowych jest skrępowany dodatkowo przez szereg norm, które wspólnie z przepisami i okólnikami stają się labiryntem, w którym gubić się zaczyna wszelka myśl twórcza [...] Usztywnienie planów mieszkań, ogólnie biorąc wyjałowiło projekty” — stwierdził już parę lat temu wybitny architekt Bogdan Pniewski⁷². W stanowisku tym jest dużo słuszności, rzeczywiście bowiem twórczość architekta została nadmiernie skrępowana mnóstwem przepisów (niekiedy sprzecznych), jego zaś samego wtłoczono w biurokratyczną machinę biur projektowych działających na zasadach typowo urzędniczych. Rola architekta sprowadziła się do pośpiesznego produkowania tzw. dokumentacji projektowej bez faktycznej możliwości spełniania nadzoru autorskiego nad realizacją danego projektu. Do tych nowych warunków szczególnie trudno było przyzwyczaić się architektom starszego pokolenia, nie nawykłym ani do biurokratycznego stylu pracy, ani też do daleko posuniętych oszczędności w budownictwie mieszkaniowym. Niejeden architekt życzy się więc na ograniczenia zmuszające go do projektowania mieszkań szczupłych i bardzo skromnie wyposażonych, co — jego zdaniem — nie daje możliwości twórczego wyżycia się⁷³. Stąd odejście sporej liczby wybitnych architektów do innych gałęzi budownictwa.

Z drugiej jednak strony nałożenie architektom pewnych ograniczeń przy projektowaniu mieszkań dla masowego użytkownika stanowi nieuchronną konieczność, zarówno ze względów oszczędnościowych (im większe budowalibyśmy mieszkania, tym musiałyby ich być mniej), jak też techniczno-produkcyjnych (te ostatnie grają coraz większą rolę w związku z postępującym uprzemysłowieniem budownictwa). Projektant musi liczyć się z potrzebami, możliwościami i upodobaniami przyszłego użytkownika, a zatem musi je też dobrze znać. „Dobre” mieszkanie jest wartością względną, zależnie kto ma w nim mieszkać: rodzina śląska, lubująca się w dużej kuchni, inteligent, pracujący w domu i potrzebujący w związku

⁷² *Głos w dyskusji na konferencji naukowej w sprawie standardów i normatywów projektowania budownictwa mieszkaniowego*, „Biuletyn IBM” (dodatek do „Miasta”), 1953, 5-M.

⁷³ Tego rodzaju tendencje występują nie tylko wśród naszych architektów. Np. wg analizy dokonanej w Czechosłowacji 50% nowych mieszkań w regionie Pragi czeskiej zostało zaprojektowanych jako większe, niż przewiduje obowiązujący tam normatyw i tak już dopuszczający stosunkowo duże mieszkania. Zob. wypowiedź w tej sprawie O. Neczasa oraz J. Gregora w nrach 9—10 czasopisma „Architektura CzSR” z 1955 r.

z tym odizolowania od pozostałych członków rodziny, czy też robotnik zatrudniony na nocnej zmianie i śpiący podczas dnia.

Niebezpieczeństwo „narzucania“ przez architekta warunków bytu mogących całkowicie nie odpowiadać przyszłym użytkownikom występuje zawsze w budownictwie masowym, przeznaczonym dla szerokiego ogółu. Istnieje tu szczególna okazja do arbitralnego orzekania z góry, „co się masom podoba“.

Na tym właśnie gruncie rozwinęło się dążenie do wykorzystania badań socjologicznych jako środka obiektywizacji sądów o potrzebach i życzeniach masowego użytkownika. „Współpraca badawcza techników z humanistami na polu budownictwa mieszkaniowego przyniesie z pewnością wiele pożytku [...] Koncepcje techników nie powinny być narzucane masowemu użytkownikowi bez rozwiązania wszystkich pro i contra z punktu widzenia potrzeb rodziny — co właśnie należy do przedstawicieli nauk społecznych” — stwierdza przewodniczący komisji do spraw mieszkania wyłonionej przez francuskie stowarzyszenie troszczące się o rodzinę⁷⁴.

Nie w tym rzecz, aby architekt bezwolnie ulegał panującym nawykom i upodobaniom, nieraz przestarzałym lub zgoła wstecznym. Przeciwnie, obowiązkiem architekta jest popularyzowanie w społeczeństwie koncepcji postępowych, odpowiadających wymogom współczesnej kultury mieszkaniowej. Ale jeśli nawet naginanie codziennego życia przyszłych użytkowników do założonej z góry koncepcji — drogą określonego zaprojektowania mieszkania — jest nieraz słuszne i celowe, to jednak zawsze trzeba przy tym postępować w sposób bardzo rozważny, w oparciu o dokładną znajomość danego środowiska społecznego. Nie przemyślane przesądzanie o tym, jak przyszły użytkownik ma żyć w nowym mieszkaniu, daje nieraz skutki odwrotne od zamierzonych i wywołuje zrozumiałe niezadowolenie użytkownika. Praktyka masowego budownictwa zarówno w Polsce, jak też w innych krajach dostarcza wielu charakterystycznych tego przykładów.

Wzmocnieniu zainteresowania użytkownikiem sprzyja u nas obecnie stopniowe odchodzenie naszej architektury od tzw. elewacjonizmu, który bynajmniej nie jest dzieckiem li tylko okresu stalinizmu. Jeszcze w okresie międzywojennym Stanisław Rychliński przestrzegał przed występującymi nieraz w środowisku architektoniczno-urbanistycznym tzw. tendencjami monumentalistycznymi⁷⁵. Niejednego architekta cechuje

⁷⁴ G. Houist, *Note sommaire sur les études sociales ou psycho-sociologiques relatives aux besoins et aux désirs des familles en matière de logement*, Commission de Logement de l'Union Nationale des Associations Familiales de France, Paris 1954 (powiel.).

⁷⁵ S. Rychliński, *Założenia polityki urbanistycznej*, Warszawa 1937, s. 10.

skłonność do przeceniania momentów natury estetycznej, przy jednoczesnym niedocenianiu momentów społeczno-użytkowych — co zresztą wpływa w znacznej mierze z panującego dotąd systemu kształcenia kadr architektonicznych.

Ile szkody wyrządził w ciągu ubiegłych lat tzw. elewacjonizm, może najlepiej powiedzieć rzetelna analiza ekonomiczna. Okazuje się np., że koszt wykonania elewacji budynku 3a na MDM-ie w Warszawie (w którym mieści się kawiarnia „Niespodzianka”) przypadający na 1 m² powierzchni użytkowej jest blisko trzydzieści razy większy niż w przeciętnym budynku mieszkaniowym na osiedlu Koło i przeszło piętnaście razy większy niż w typowym budynku w Nowej Hucie⁷⁶. Socjograficzne badania osiedlowe IBM-u jasno wykazują, że mieszkańcy bynajmniej nie tęsknią za zdobieniem zajmowanych przez nich budynków, a przeciwnie, uważają je za zbędny wydatek — tym bardziej jeśli przy tym nie zaspokojono należycie szeregu istotnych potrzeb (złe wyposażenie pralni i suszarni domowych, zaniedbanie wnętrz blokowych i in.). A przecież całe to zbędne i kosztowne „ozdóbkarstwo” forsowano pod hasłem „wszystko dla człowieka”!

Widać stąd, jak konieczne jest nieustanne konfrontowanie założeń przyjmowanych w budownictwie z faktycznymi potrzebami i życzeniami ludności, aby tą drogą wyeliminować koncepcje antyrealistyczne, oparte li tylko na widzimisię ich głosicieli.

Programowcy i projektanci powinni mieć dokładne rozeznanie specyfiki rozmaitych środowisk, zdawać sobie sprawę ze zróżnicowania rodzin, z przeobrażeń, którym one ulegają, wreszcie także z procesów selekcji, jakie mają miejsce w związku z przydzielaniem nowych mieszkań. Trzeba skończyć z nadużywaniem pojęcia tzw. przeciętnej, normalnej rodziny, traktowanej jako punkt wyjścia do programowania i projektowania budownictwa. Przecież pojęcie „przeciętnej rodziny” faktycznie zaciemnia rzeczywisty obraz! Zależnie od składu osobowego, rodzaju zatrudnienia, wieku małżonków oraz szeregu innych okoliczności istnieje w rodzinach rozmaity układ potrzeb mieszkaniowych⁷⁷. Trzeba przeto z góry za-

⁷⁶ E. Kuminek, *Niektóre zagadnienia badania ekonomicznej efektywności inwestycji budowlanych*, „Inwestycje i Budownictwo”, 1956, nr 6.

⁷⁷ Wg wyników badań wykonanych w swoim czasie na terenie Stanów Zjednoczonych tylko połowa nowo założonych małżeństw rozwija się mniej więcej normalnie, a czwarta część małżeństw rozwodzi się. Wg badań dokonanych w 1941 r. na przykładzie 1300 rodzin miejskich stwierdzono, że tylko w 45% analizowanych przypadków typ rodziny odpowiadał danemu typowi „normalnego” mieszkania. Zob. Ch. Abrams i J. P. Dean, *Housing and the Family*, „The Family: its Function and Destiny”, wyd. Harper and Brothers Publishers, New York 1949, s. 299—321.

łożyć wielkość typowych rodzin reprezentujących rozmaite kategorie, odrębne środowisko społeczno-zawodowe, różne tradycje kulturowe, nie zaś sprowadzać je wszystkie do jakiejś jednej abstrakcyjnej, „przeciętnej“ rodziny.

Osobny problem stanowią wreszcie osoby samotne, których tryb życia różni się bardzo znacznie. Jak wiele ich jest, świadczy fakt, że np. w Krakowie w 1950 r. stanowiły one 36⁰/₀ ogółu gospodarstw domowych. Według szacunku W. Litterer osoby samotne stanowią w miastach dużych i szybko rosnących 12—18⁰/₀ ludności, zaś w miastach małych 5—10⁰/₀ ludności⁷⁸. Ani tzw. kawalerki, ani też hotele pracownicze nie rozwiązują w prawidłowy sposób kwestii mieszkaniowej tych osób.

Potrzeby mieszkaniowe „nietypowych” rodzin oraz osób samotnych trzeba zaspokajać z uwzględnieniem ich specyfiki. Ludziom starym należy możliwie zaoszczędzić chodzenia, osobom samotnym musi się zapewnić szereg usług zastępujących rodzinne gospodarstwo domowe⁷⁹, zaś osobom pracującym w domu względnie sypiającym w dzień po pracy nocnej odpowiednie warunki ich izolacji w ramach mieszkania rodzinnego.

Potrzebny jest m. in. dla racjonalnego programowania budownictwa mieszkaniowego rozwój studiów nad współczesną polską rodziną, studiów pojętych możliwie wszechstronnie, obejmujących: typologię rodzin charakterystycznych dla rozmaitych środowisk, zmiany w obyczajowości i trybie codziennego życia⁸⁰, ruchliwość przestrzenną (jej kierunki oraz skutki społeczne), ze szczególnym uwzględnieniem przenosin ze wsi do miasta. Na osobną uwagę zasługuje cykl rozwojowy rodziny. Badania porównawcze tego cyklu dokonane w Stanach Zjednoczonych⁸¹ wskazują na wielkie zmiany, jakim uległ on w ciągu półwiecza 1890—1940 (zob. rys. 11). Najbardziej charakterystyczne jest przy tym powstanie w życiu przeciętnego małżeństwa amerykańskiego całego nowego etapu (obejmującego ok. 1/4 całości trwania małżeństwa), jaki rozpoczyna się z chwilą

⁷⁸ W. Litterer, *Zagadnienia demograficzne w założeniach do planów urbanistycznych*, „Materiały do programowania i projektowania budownictwa mieszkaniowego. Ludność — usługi i zagospodarowanie terenu w zespołach mieszkaniowych”, Warszawa 1956, s. 5—21.

⁷⁹ Interesująca jest pod tym względem szwedzka koncepcja tzw. domów kolektywnych. Zob. W. Krzyszkowska, *Dom kolektywny*, „Dom. Osiedle. Mieszkanie”, 1946, nr 8—9—10.

⁸⁰ Bardzo ciekawe są wyniki badań nad rodziną amerykańską, wykazujące wyraźną tendencję do ograniczenia liczby dzieci, spędzania przez członków rodziny sporej części czasu wolnego poza domem (rozpowszechnienie telewizji osłabiło poważnie tę tendencję) oraz coraz większej indywidualizacji życia poszczególnych członków rodziny.

⁸¹ Zob. P. C. Glick, *The Family Cycle*, *American Sociological Review*, 1947, t. XII, nr 2.

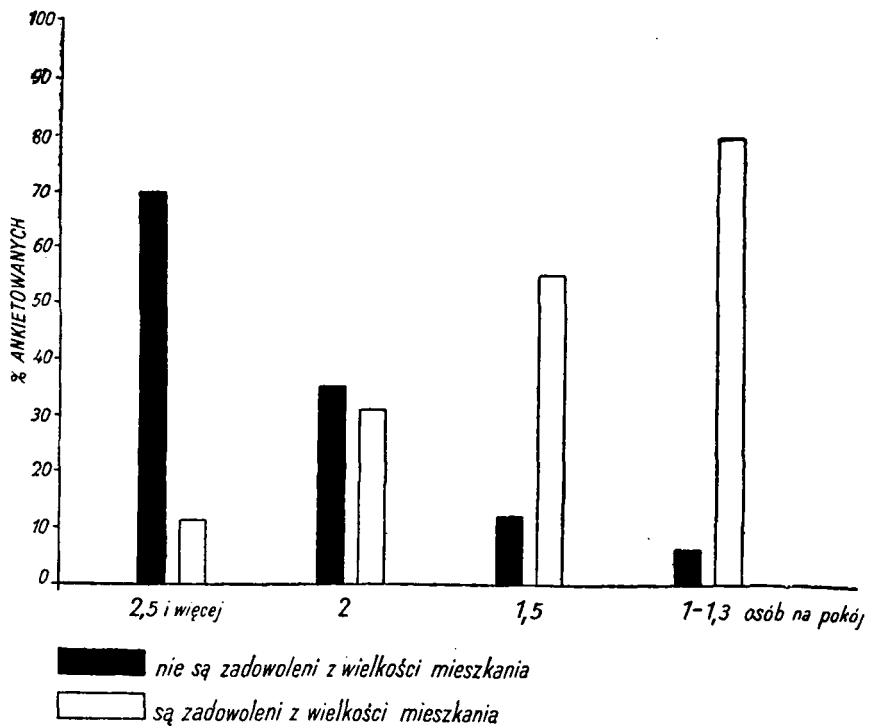
opuszczenia domu przez najstarsze dziecko (data zawarcia przez nie małżeństwa). Stąd poważny problem rozwiązania kwestii mieszkaniowej wielkiej liczby starych, osamotnionych małżeństw. W ciągu minionych lat socjologowie zachodni poświęcali sporo uwagi warunkom życiowym ludzi starych, dostarczając szeregu danych przydatnych m. in. dla polityki mieszkaniowej.

W Polsce badania nad rodziną współczesną są dopiero w stadium początkowym. Uważne studiowanie głębokich przemian, jakim ona ulega, jest niezbędne m. in. dla celów budownictwa mieszkaniowego. Dlatego też IBM ze swej strony podjął pewne fragmentaryczne studia w tym zakresie, dotyczące zmiany wielkości rodzin w ciągu ostatnich kilkunastu lat. Znamienny jest wyraźny wzrost w porównaniu z okresem międzywojennym liczby rodzin niewielkich (zob. rys. 12). Tendencja ta wynika z: a) wyniszczenia przez okupanta ludności żydowskiej (wśród której było wiele dużych rodzin), b) stosunkowo szybkiego obecnie usamodzielniania się młodzieży dzięki nowym możliwościom (praca w przemyśle, Ziemia Odzyskana), c) rozpadu wielu dawnych dużych rodzin drobnomieszkańskich skupiających się niegdyś wokół własnych warsztatów pracy⁸². Oczywiście studia prowadzone przez IBM są tylko wycinkiem bogatej i wielostronnej problematyki.

Rozwój socjologicznych i demograficznych studiów nad rodziną przyczyni się do stworzenia przesłanek dla budownictwa mieszkaniowego prawdziwie humanistycznego, wnikliwie uwzględniającego rozmaite ludzkie potrzeby. Na tym gruncie będzie mogła rozwinąć się ścisła współpraca o charakterze twórczym między socjologami a architektami, z pożytkiem dla obu stron, a przede wszystkim z pożytkiem dla przyszłych mieszkańców nowych osiedli.

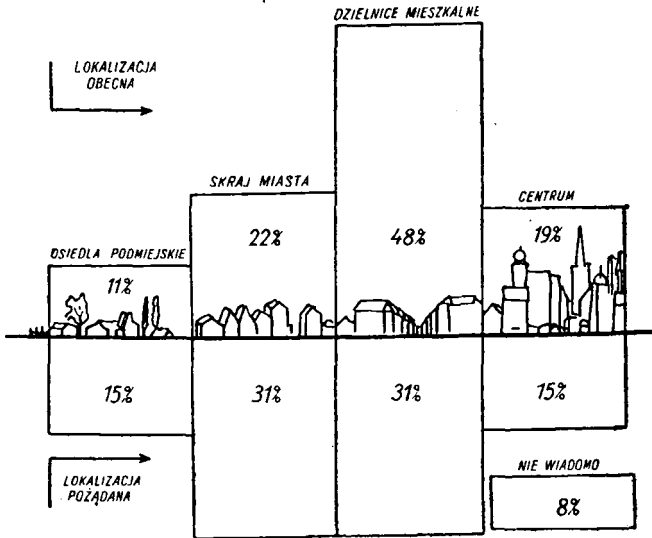
⁸² A. Stasiak, *Badania struktury gospodarstw domowych w miastach w 1950 roku*, „Biuletyn IBM” (dodatek do „Miasta”), 1954, 10-M.

WYKRESY



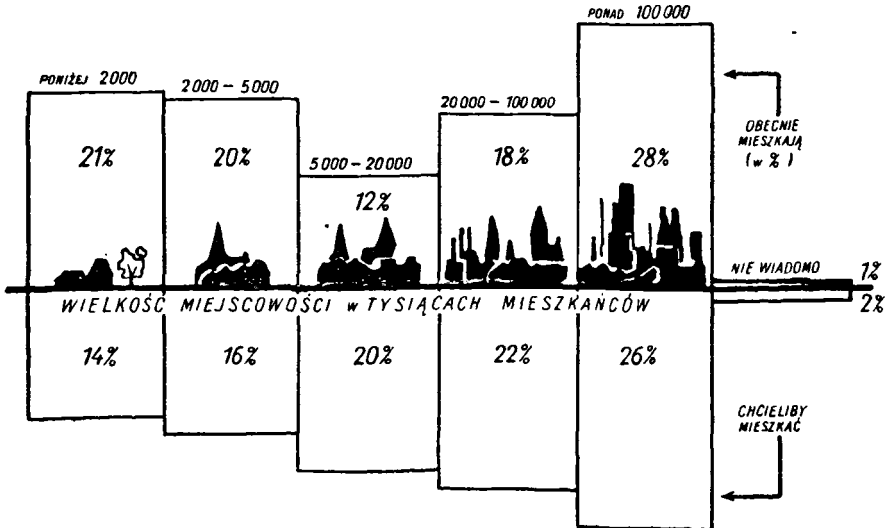
Rys. 1. Wpływ gęstości zaludnienia mieszkań na zadowolenie mieszkańców i ich wielkości (wg badań czechosłowackich)

Źródło: K. Kopp, V. Wynnyczuk, *Cesty ke zvýšení spokojenosti s typovými byty*, „Architektura ČSR”, 1956 nr 4, s. 241 – 243.

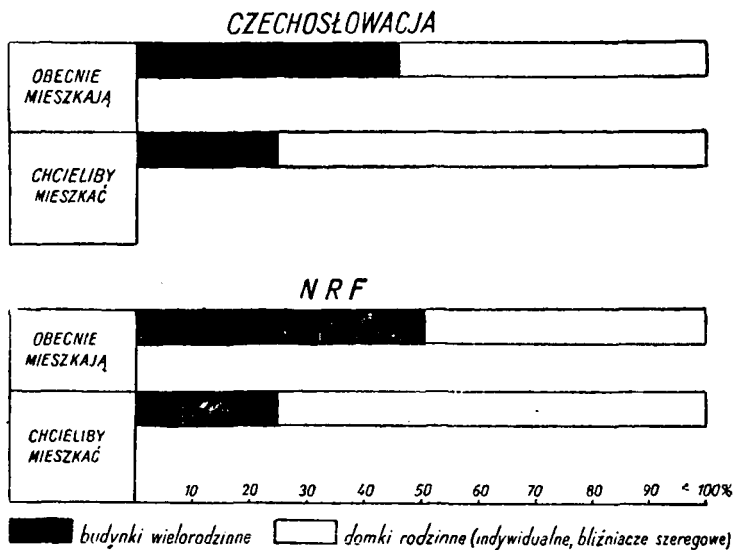


Rys. 2. Lokalizacja mieszkania obecna i pożądana osób ankietowanych w Niemczech Zachodnich

Zródło rysunków 2 i 3: „Wohnsituation und Wohnwünsche im Bundesgebiet, Institut für Verbrauchsforschung bei EMNID KG, Köln 1955.



Rys. 3. Miejsce zamieszkania obecne i pożądanе osób ankietowanych w Niemczech Zachodnich



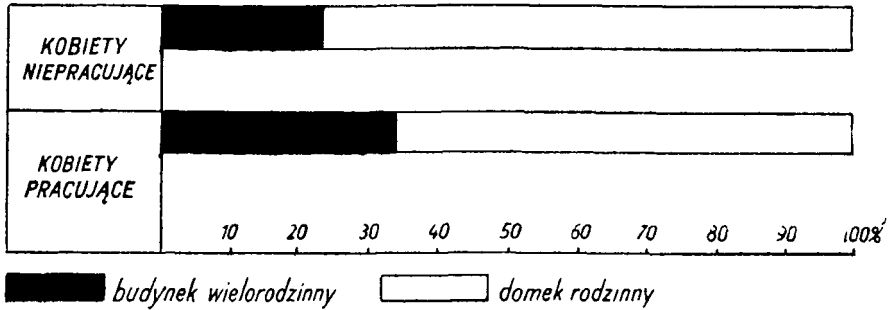
Rys. 4. Życzenia osób ankietowanych w Czechosłowacji i w NRF odnośnie do rodzaju zabudowy mieszkaniowej

Źródło: Jak si přeji bydlit naši pracujici, „Výzkumný ústav vystavby a architektury“, Praha 1954; Wohnsituation und Wohnwünsche im Bundesgebiet“, Institut für Verbrauchsforschung bei EMNID KG, Köln 1955



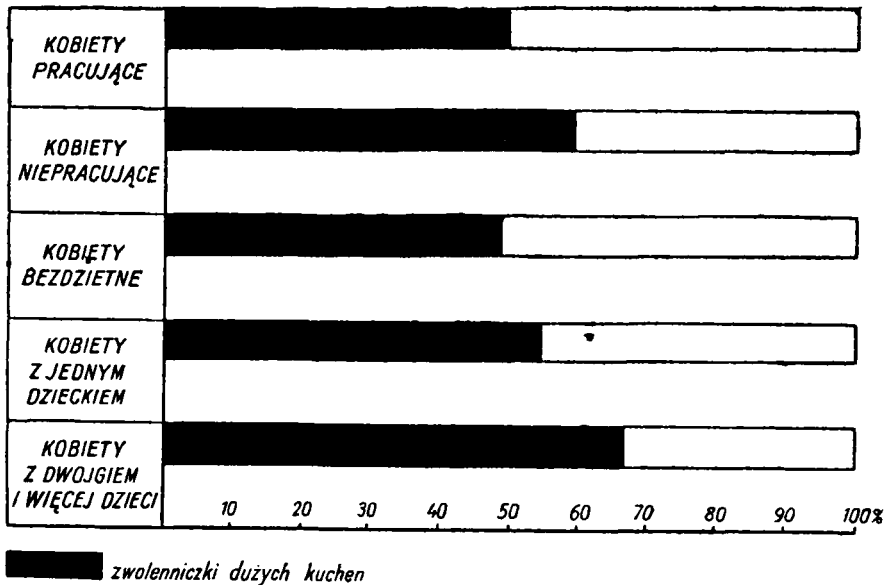
Rys. 5. Zróżnicowanie życzeń osób ankietowanych w Czechosłowacji, dotyczących wielkości kuchni, w zależności od ich obecnego miejsca zamieszkania

Źródło: Jak si přeji bydlit naši pracujici, „Výzkumný ústav vystavby a architektury“, Praha 1954



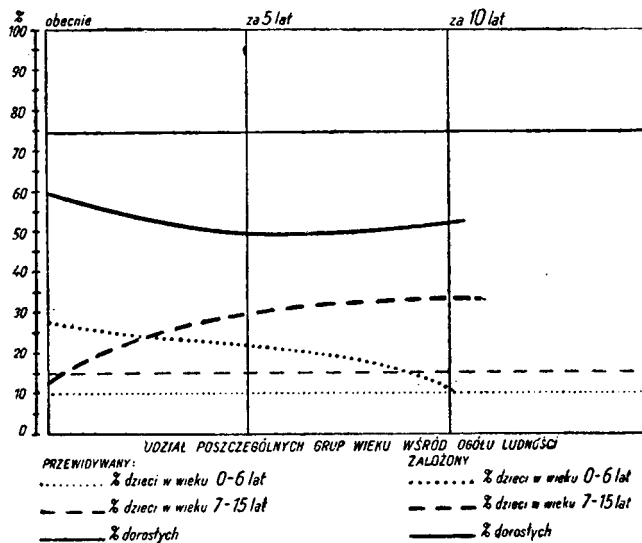
Rys. 6. Zróżnicowanie opinii kobiet ankietowanych w Czechosłowacji, dotyczących rodzaju zabudowy—zależnie od stanu ich zatrudnienia

Źródło: *Jak si přejít bydlit naši pracující*, „Výzkumný ústav vystavby a architektury“, Praha 1954.



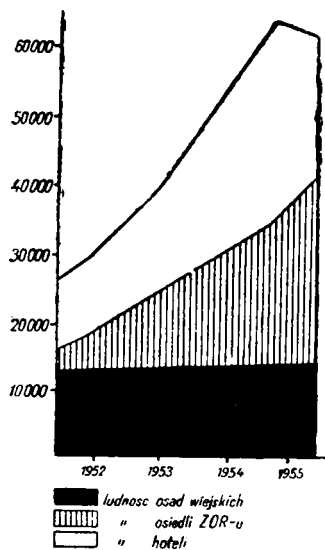
Rys. 7. Zróżnicowanie wśród kobiet ankietowanych w Czechosłowacji opinii dotyczących pożądanej wielkości kuchni

Źródło: *Jak si přejít bydlit naši pracující*, „Výzkumný ústav vystavby a architektury“, Praha 1954.

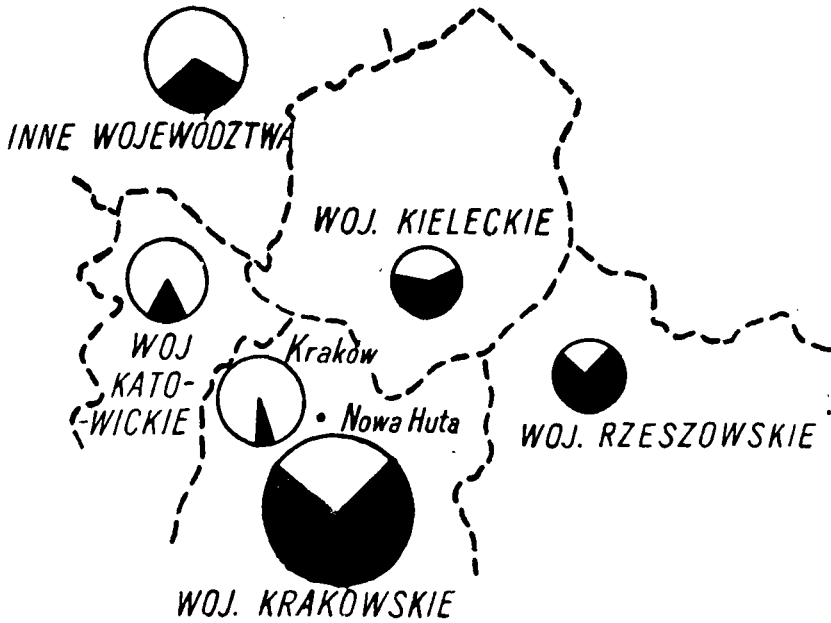



Rys. 8. Rozwój ludności w nowych osiedlach wg poszczególnych grup wieku

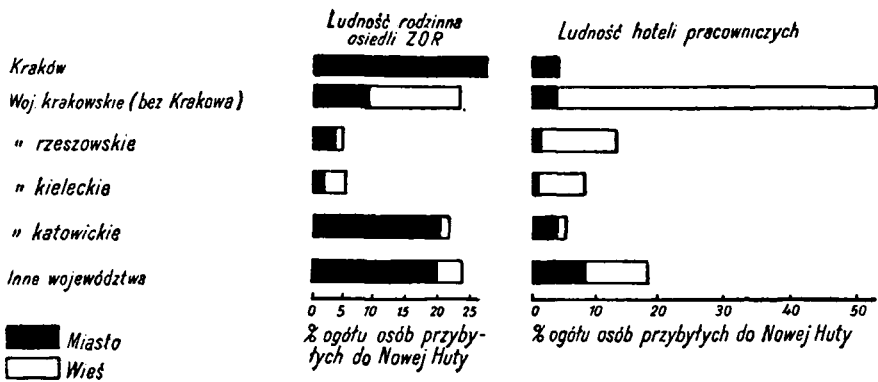
Źródło: Typové byty a jejich obyvatelé, „Výzkumný ústav vystavby a architektury“, Praha 1956.



Rys. 9. Przeobrażenia składu ludności Nowej Huty w latach 1951-1955

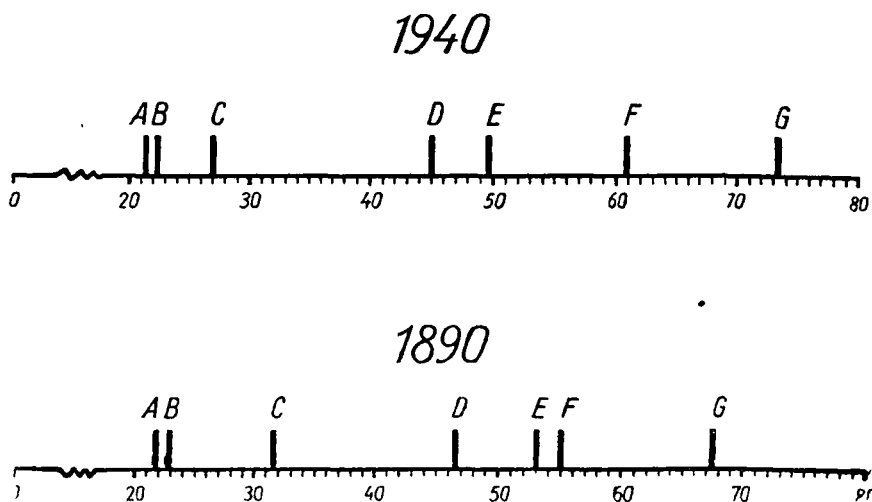


1cm²/4500 osób  Ludność osiedli ZOR
 " " hoteli pracowniczych



Rys. 10a i 10b. Poprzednie miejsce zamieszkania obecnej ludności Nowej Huty (stan z 1955 r.)

Źródło rys. 9, 10a i 10b: A. Matejko, *Struktura ludności Nowej Huty*, „Przegląd Statystyczny”, 1956 nr 2.

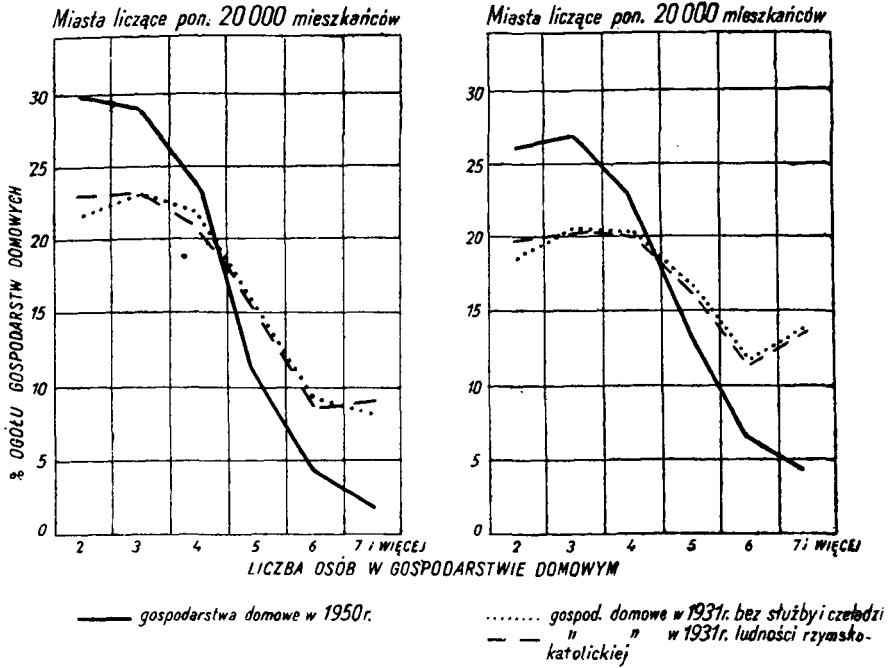


Rys. 11. Zmiany cyklu rozwojowego przeciętnej rodziny amerykańskiej w latach 1890—1940

Ważniejsze daty w życiu rodziny, licząc jako podstawę lata życia żony

- A — zawarcie małżeństwa
- B — urodziny pierwszego dziecka
- C — urodziny ostatniego dziecka
- D — zawarcie małżeństwa przez pierwsze dziecko
- E — zawarcie małżeństwa przez ostatnie dziecko
- F — śmierć męża (jeśli umiera przed śmiercią żony)
- G — śmierć żony (jeśli umiera po śmierci męża)

Źródło: C. Glick, *The Family Cycle*, „American Sociological Review”, 1947, R. XII, nr 2.



Rys. 12. Zmiany w strukturze wielkości gospodarstw domowych w Polsce w latach 1931 — 1950*

* W danych z 1931 r. pominięto w pierwszym wariantcie gospodarstwa ze służbą i czeladzią, zaś w drugim wariantcie rodziny wyznania mojżeszowego—jako gospodarstwa z reguły znacznie większe niż wśród pozostałej ludności miejskiej.

Źródło: Instytut Budownictwa Mieszkaniowego w Warszawie.